ISSN 2543-7437

radca.pl

KWARTALNIK OKRĘGOWEJ IZBY RADCÓW PRAWNYCH W KATOWICACH NR 1(33)/2022

Tomasz Kubalica

Kiedy prawo przestaje być prawem? s. 30

- Aleksander Chmiel – Nauczanie na odległość. Wybrane problemy prawa autorskiego s. 34
- Klub Podróżnika – Na subkontynencie indyjskim. Cz. II s. 49

KRAJOWA IZBA
RADCÓW PRAWNYCH

radca.pl
KWARTALNIK OKRĘGOWEJ IZBY RADCÓW PRAWNYCH W KATOWICACH

Wydawca:
Okręgowa Izba Radców Prawnych
w Katowicach

40-600 Katowice,
ul. Kościuszki 223c
tel. 32 354 00 42
e-mail: pismo@oirp.katowice.pl

ISSN 2543-7437

Redakcja:
Redaktor Naczelny
Marek Wojewoda

Sekretarz Redakcji
Alicja Brocka-Charendarczyk

Materiałów niezamówionych
Redakcja nie zwraca.

Zdjęcie na okładce: iStockphoto.com

Dtp i druk:
Centrum Usług Drukarskich Henryk Miler
www.cuddruk.pl

DYŻURY DZIEKANA I CZŁONKÓW PREZYDIUM RADY OIRP W KATOWICACH

Dziekan Rady r.pr. Katarzyna Jabłońska	środa 15.30 – 17.30
Wicedziekan Rady r.pr. Zbigniew Głodny	poniedziałek 14.30 – 15.30
	wtorek 15.00 – 18.00
Wicedziekan Rady r.pr. Ryszard Ostrowski	czwartek 15.00 –16.00
Wicedziekan Rady r.pr. Katarzyna Palka-Bartoszek	środa 15.00 – 17.00
	czwartek 8.00 – 10.00
Sekretarz Rady r.pr. Małgorzata Kałuża	środa 15.30 – 17.30
Skarbnik Rady r.pr. Piotr Ligus w Izbie w Katowicach	czwartek 16.00 – 17.00
w Delegaturze OIRP w Bielsku-Białej ul. Orkana 4	środa 16.00 – 17.00
Członek Prezydium Rady r.pr. Grzegorz Łaszczyca	środa 15.30 – 16.30

W okresie obowiązywania stanu epidemii uprzejmie prosimy o wcześniejsze uzgodnienie terminu i godziny spotkania telefonicznie. 32 354 00 42 wew. 116

Wspomnienie o Andrzeju Jossè **4**

Do nas, o nas… **7**

Wiadomości z Izby **10**

Mariusz Śladkowski

Udział gminy, jako interwenienta ubocznego… **15**

Tomasz Kubalica

Z filozoficznego punktu widzenia **30**

Aleksander Chmiel

Nauczanie na odległość. Wybrane problemy prawa autorskiego **34**

Z samorządowej wokandy **38**

Ugór Rzecznika Dyscyplinarnego **44**

Niewidomy Spółdzielca **46**

Klub Podróżnika. Na subkontynencie indyjskim cz. II **49**

WSPOMNIENIE O ANDRZEJU JOSSÈ

Są ludzie, których losy stanowią odbicie współczesnych im czasów. Ich odejście oznacza czasów tych przemijanie.

Takim człowiekiem był nasz nieodżałowanej pamięci Kolega – Andrzej Jossè.

Urodził się w 1938 r. we Lwowie w rodzinie inteligenckiej. Ojciec, Jerzy Jossè, był inżynierem leśnictwa, a matka, Krystyna z domu Riedel, technikiem ogrodnictwa. Warto pamiętać, że dziadek Andrzeja, Alfred Jossè, od 1930 r. był Prezesem Sądu Okręgowego w Katowicach.

Wrzesień 1939 r. rozdzielił rodzinę. Ojciec zmobilizowany do Armii Kraków – po ucieczce z hitlerowskiego obozu lata okupacji spędził na terenach zajętych przez Niemców. Dwuletni zaś Andrzej wraz z matką, jej siostrą oraz babcią, na usilne „zaproszenie" władz sowieckich wyjechali do Kazachstanu. W przyjaznym tym kraju (w każdym roku 3 miesiące zabójczych upałów i 9 miesięcy ekstremalnych mrozów) przetrwali do roku 1944 r., kiedy to, dzięki łapówce wręczonej kochance oficera NKWD, udało się im przedostać do Lwowa, a potem do opuszczonego już przez Niemców Lublina. Po pięciu latach rodzina połączyła się.

Dalsze losy Andrzeja związane były z kolejnymi miejscami pracy jego ojca: Zębowice, Ruda Śląska, Prudnik... Studia prawnicze podjął na Uniwersytecie Wrocławskim, a po ich ukończeniu w 1960 r. odbył aplikację sądową w Sądzie Okręgowym w Olsztynie. Orzekał w Sądzie Powiatowym w Iławie, a następnie – jako przewodniczący wydziału i wiceprezes – w Sądzie Powiatowym w Tychach z tymczasową siedzi-

bą w Mikołowie. Tam, w roku 1969, popadł w niełaskę władz partyjnych (był „niepokorny" w sprawie związanej z budową kaplicy w Lędzinach) i zmuszono go do rozstania z sądownictwem. Dalszy jego życiorys zawodowy to praca w charakterze radcy prawnego, której pozostał wierny do swoich ostatnich lat.

Każdy, kto zetknął się z Andrzejem na gruncie zawodowym pamięta jego charakterystyczny, nieco rubaszny sposób bycia, zawsze jednak połączony z rzeczową i profesjonalną oceną prowadzonych spraw, a także z życzliwością dla otoczenia; również dla przeciwników procesowych.

Obsługiwał różne podmioty państwowe i spółdzielcze, a gdy zezwoliła na to kolejna nowelizacja ustawy o radcach prawnych – skoncentrował się na działalności kancelaryjnej.

W poczekalni jego kancelarii „Temida" w Tychach na ul. Baziowej można było spotkać zafrasowanych ludzi pełnych wiary, że „mecenas pomoże". Pamiętam, Marysia, żona Andrzeja, pokazała mi kiedyś koszyk z grzybami i dzbanuszek malin. „Popatrz co mój mąż przyniósł dzisiaj z dyżuru w kancelarii". A co taki biedak może mi więcej dać – komentował Andrzej. Były to przypadki prawdziwej, nieodpłatnej pomocy prawnej. Płynącej z dobroci serca. Bez zawieranych umów, starościńskiego nadzoru i medialnego szumu.

Andrzej był rzadko już dziś spotykanym typem społecznika. Trudno byłoby znaleźć dziedzinę, w której nie działał. Odnosiło się wrażenie, że potrzeba działalności społecznej zapisana była w jego genach.

Aktywnie uczestniczył w pracach związanych z organizacją i funkcjonowaniem samorządu radców prawnych. W latach 1983 – 2007 nieprzerwanie pełnił funkcję członka Rady OIRP w Katowicach. Od 1983 r. do roku 2007 (z przerwą w okresie 1999 – 2003) był delegatem na Krajowy Zjazd Radców Prawnych; z ramienia samorządu organizował liczne szkolenia dla radców prawnych rejonu tyskiego i mikołowskiego. Każde takie szkolenie było okazją do spotkań znakomicie integrujących środowisko radcowskie.

W uznaniu zasług uhonorowany został srebrną i złotą odznaką Zasłużony dla Samorządu Radców Prawnych.

Od początku swojej aktywności zawodowej związał się ze Zrzeszeniem Prawników Polskich. Był Prezesem Koła ZPP Tychy–Mikołów, wieloletnim Prezesem Zarządu Wojewódzkiego ZPP w Katowicach i Wiceprezesem Zarządu Głównego ZPP w Warszawie.

Współdziałał w organizacji sieci ośrodków społeczno-prawnych. Przypomnieć warto, że były to podmioty zajmujące się m.in. organizacją obozów dla młodzieży zaniedbanej, szkoleniem społecznych młodzieżowych kuratorów sądowych, prowadzeniem poradnictwa prawnego dla młodzieży.

Był Andrzej fanatykiem sportu. Uczestniczył w organizacji letnich i zimowych ogólnopolskich spartakiad prawniczych gromadzących każdorazowo po kilkuset uczestników. Wraz z grupami prawników wyjeżdżał na imprezy narciarskie w Alpy i w ulubione przez siebie Dolomity. W ramach spływów kajakowych przemierzył wszystkie chyba szlaki wodne w Polsce.

Był współorganizatorem kilkudziesięciu corocznych Tyskich Balów Prawników, popularnych nie tylko w naszym środowisku. Wpływy z prowadzonych tam aukcji znacząco zasilały budżety wielu miejscowych organizacji charytatywnych.

Był współorganizatorem i członkiem jedynego w Polsce Kabaretu Prawników „Bezpłatna Protekcja". Ich premiery wypełnione zawsze trafną satyrą były wydarzeniem oczekiwanym na każdym kolejnym balu.

Kilkunastoletnią już tradycję mają coroczne Warsztaty Artystyczne Prawników, w których organizacji Andrzej od początku uczestniczył. Mimo zaawansowanej choroby wykrzesał z siebie dość sił, by na kilka tygodni przed śmiercią udać się na takie Warsztaty do Racławic. Było to ostatnie jego spotkanie z szerszym gronem przyjaciół.

Był wreszcie Andrzej zawsze duszą towarzystwa. Sypał dowcipami, anegdotami i zabawnymi historyjkami. Był miłośnikiem i deklamatorem poezji Mariana Załuckiego. Jego popisowym numerem była deklamacja „Krasnoludka": ***Kiedy wypiłem parę wódek zjawił się u mnie krasnoludek…***

W dobie dzisiejszej, gdy dominujący wśród młodych ludzi „wyścig szczurów" narzuca model życia w trójkącie dom, praca i, z rzadka, tygodniowy wyjazd na Malediwy lub w Dolomity – nie sposób znaleźć człowieka pokroju Andrzeja. Człowieka, który gotów jest bezinteresownie działać dla dobra innych. Duża to strata.

Andrzeju... Odbyliśmy razem wiele pięknych podróży. Przemierzyliśmy kawał świata.

W dniu 5 grudnia 2021 r. wyruszyłeś w ostatnią, najdłuższą podróż.

Będzie nam Ciebie brakowało.

Janusz Wiltos

KOLEŻANKI I KOLEDZY!

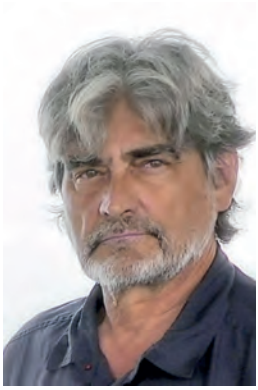

Odszedł przyjaciel. Andrzej Jossè. W kolejnym numerze zaczynam w ten sposób. To trudne dla mnie kiedy odchodzą, ci których znałem, szanowałem, którzy zapisali piękną kartę w historii naszej Izby, których zapomnieć się nie da. O tym jak niezwykłym był człowiekiem pisze we wspomnieniu kolega Janusz Wiltos, o tym, że przez wiele lat żadne wydarzenie: sportowe, artystyczne, zawodowe, nie mogło odbyć się bez Niego. Wiele z nich będzie trwać dalej, ale naznaczone pustką, którą zostawił.

Wiele rzeczy dzieje się obok nas, dotyczy nas, nie mamy często na nie żadnego wpływu, choć bolą. W tym numerze nie przeczytamy felietonu (zbioru wydarzeń) „To nas dotyczy" pod redakcją kolegi Zenona Klatki. A nie można powiedzieć, że czas ustał i nic nas nie dotyka. Dlatego, niejako w zastępstwie, w ograniczony sposób zasygnalizuję moim zdaniem to co najważniejsze:

Kolejny wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z 3 lutego 2022 roku w sprawie Advance Pharma Sp. z o.o. przeciwko POLSCE (skarga numer 1469/20), potwierdza, że orzekanie przez polski Sąd Najwyższy w składzie z sędziami powoływanymi na wniosek neo-KRS jest niezgodne z art. 6 ust. 1 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka z powodu naruszenia prawa do sądu ustanowionego ustawą. Poddał w wątpliwość niezawisłość i niezależność od władzy wykonawczej sędziów powołanych do zawodu w wadliwej procedurze, wskazał, że źródłem trucizny rozlewającej się na cały wymiar sprawiedliwości jest neo-KRS powołany niezgodnie z Konstytucją.

To nie pierwsze orzeczenie Trybunału (teza: skład sądu krajowego, który nie spełnia wymogów niezależności) w sprawie kondycji polskiego sądownictwa: wcześniej podobne orzeczenia zapadały w sprawach *Reczkowicz* oraz *Dolińska-Ficek* i *Ozimek* (C585/18, C624/18 i C625/18).

W sprawie ECHR042 z 8.02.2022 r. Trybunał strasburski nakazał Izbie Dyscyplinarnej SN zaniechanie jakichkolwiek działań w sprawie SSN Włodzimierza Wróbla, ponieważ tak zwana Izba Dyscyplinarna nie gwarantuje prawa do niezawisłego sądu.

W Luksemburgu zawisły kolejne skargi Komisji Europejskiej przeciw Polsce wniesione do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej z wnioskami o orzeczenie środków tymczasowych w sprawie:

– zakazu decydowania o immunitetach sędziów, a także w sprawach ubezpieczeń społecznych i emerytalnych;

– zawieszenia skutków już podjętych decyzji o uchyleniu immunitetu sędziów,
– wykluczenie stosowania tzw. ustawy kagańcowej, zakazującej sędziom pod rygorem postępowania dyscyplinarnego stosowania prawa unijnego chroniącego

niezawisłość sędziowską oraz zadawania pytań prejudycjalnych do TSUE dotyczących niezawisłości sędziowskiej.

Sąd Unii Europejskiej w sprawie T-791/19 w sprawie ze skargi Sped-Pro S.A. zarzucił Komisji Europejskiej, że odrzucając skargę spółki nie zbadała wpływu systemowych lub ogólnych nieprawidłowości w zakresie poszanowania państwa prawnego w państwie członkowskim (chodzi o Polskę oczywiście – przyp. M.W.)

i wreszcie:

Trybunał Sprawiedliwości UE w wyroku z 16 lutego 2022 r. w sprawie mechanizmu warunkowości oddalił skargę Polski (C157/21), uznając, że zgodne z prawem UE jest uzależnienie korzystania z finansowania z budżetu Unii od poszanowania przez państwo członkowskie zasad państwa prawnego. Tak oto z woli suwerena (jak wybrał tak ma) 770 miliardów dla Polski pójdzie się paść...

Za samą obecność w systemie prawnym czegoś takiego jak Izba Dyscyplinarna SN licznik wybija 1 milion euro dziennie i jak w pytaniu o to komu bije dzwon, odpowiedź brzmi, że bije on tobie, bije nam, podatnikom, a na prawnikach dodatkowo pętla się zaciska, bo z racji zawodu zmuszeni jesteśmy odnajdywać drogę wśród chrzęszczącego pod nogami gruzu z rozpadającej się konstrukcji wymiaru sprawiedliwości, coraz bardziej rozbieganych interpretacji o wyższości jednej normy nad drugą normą i pamiętać o tym, że to nie tylko nasz dylemat, prawnika, człowieka i obywatela, ale przede wszystkim los ludzi, którzy powierzyli nam prowadzenie swoich spraw, pamiętać, że dla nich najważniejsza jest właśnie ta sprawa, która ich dotyka. Pisał o tym prof. Jacek Barcik w numerze 28/2020 naszego kwartalnika. Nie zostałem upoważniony do ujawnienia imienia i nazwiska, mam nadzieję, że w którymś z kolejnych numerów Rzecznik Dyscyplinarny w swojej rubryce o nim napisze, o naszym koledze z katowickiej Izby, który dla mnie osobiście jest wzorem radcy prawnego i który wskazał, jak należy rozumieć słowa roty ślubowania: „Ślubuję... przyczyniać się do ochrony i umacniania porządku prawnego Rzeczypospolitej Polskiej… postępować godnie i uczciwie, kierując się zasadami etyki radcy prawnego i sprawiedliwości". Otóż prowadząc sprawę w pismach procesowych podważył on legalność wszystkich neo-sędziów z Sądu Najwyższego, napisał, że nie mają oni prawa orzekać, bo nominacje otrzymali od nowej upolitycznionej Krajowej Rady Sądownictwa. Spotkało się to z natychmiastową reakcją ministerialnego rzecznika dyscyplinarnego (od sędziów), który doniósł do Izby, że radca prawny poprzez kwestionowanie statusu sędziów oraz wyłącznej prerogatywy prezydenta RP do powoływania na urząd sędziego, mógł się dopuścić przewinienia dyscyplinarnego. Pokrętne ścieżki myślowe musiały towarzyszyć tworzeniu donosu, bo nie jest jasne, dlaczego składanie wniosków procesowych na korzyść klienta, w tym kwestionowanie wadliwego składu sądu, gdy rzecz jest przesądzona: wyrokami ETPCz, TSUE, ale też polskich sądów: Sądu Najwyższego,

Naczelnego Sądu Administracyjnego i sądów powszechnych – ma owocować postępowaniem dyscyplinarnym?... Ja osobiście mogę tylko ubolewać nad jednym: że nie na mnie trafiło, czego i Koleżankom i Kolegom z całego serca życzę.

Już od prapoczątków naszego kwartalnika apeluję do radców prawnych i aplikantów o włączenie się do redagowania naszego pisma, z marnym skutkiem, niestety. Nie wiem, jak to tłumaczyć: że u radców nietęgo z polszczyzną? Przecież nie. Język to nasz zawód. Że nie mają nic do powiedzenia? Usłyszeć ich przy barze na wyjazdowych szkoleniach, ha!… Co rusz to pogląd i recepta na naprawienie świata. Mielibyśmy co drukować przez dziesięć kolejnych numerów! Że lenie są? Też nie, bo gołym okiem widać, jak pracowity ludek to jest. Więc?... Chyba, to bodaj jedyne wytłumaczenie, nie lubią Redaktora Naczelnego. Nie można tego powiedzieć o garnących się do pisma różnej proweniencji korespondentach, od zwyczajnych nudziarzy poczynając, poprzez oferentów sprzedaży fotowoltaiki i instruktorów narciarskich z dużym zapasem maseczek, po wizjonerów naprawy Rzeczypospolitej z poważnym programem ustanowienia monarchii dziedzicznej. Ponieważ ten ostatni nie zawierał dla członków redakcji żadnej poważnej propozycji – nie drukowaliśmy. Ale nie sposób nie wspomnieć o apelu, jaki dotarł w ostatnich dniach, apelu ubranego w piękną graficzną formę w tym felietonie nie do odtworzenia, z wytłuszczonymi głównymi tezami podkreślonymi żarówiastym kolorem. Biegnie to (cytuję) tak (pisownia oryginału):

„UWAGA POLACY – posyłamy w POLSKĘ i w świat: Szczepionkowe Ludobójstwo – Co pozostało ludziom zaszczepionym? Powstała nowa religia!...Kowidianizm! – Religia kowidiańska to typowa religia fideistyczna, która odcina się od rozumu, a nawet go potępia. Groźna sekta!!!.."

Zaznaczam, że nie oczekiwali żadnego honorarium. Drogie radczynie i radcowie! Czyli da się! Przypominam adres: pismo@oirp.katowice.pl

Nie da się ukryć, że w tym świecie pogrążającym się w chaosie myśl filozoficzna nie staje się szczepionką na utrzymanie się przy zdrowych zmysłach: patrz „Bezprawie" prof. Tomasza Kubalicy, bo nigdzie nie jest powiedziane, że gdy się zdarzyło, nie zdarzy się jeszcze raz, więc nieomal z radosnym sercem polecam lekturę artykułu sędziego Mariusza Śladkowskiego o takiej zwykłej eksmisji i zmianach w procedurze cywilnej, zaś dr Aleksander Chmiel porusza istotny problem praw autorskich, a nawet naruszania praw autorskich podczas zdalnych zajęć, nad czym, przyznaję ani ja, ani chyba nikt w Izbie dotąd nie zastanawiał się. I wreszcie kolega Krystian Juraszczyk zaprasza nas na dalszy ciąg podróży po subkontynencie indyjskim. Na koniec przychodzi Redakcji ponownie poskarżyć się na Waszego Korespondenta, który odmawia współpracy powtarzając w kółko, że nie będzie relacjonował posiedzeń Krajowej Rady, bo o żadnych nie słyszał.

Marek Wojewoda – *Redaktor Naczelny*

r.pr.
Maciej Czajkowski
rzecznik prasowy
OIRP Katowice

ŚLUBOWANIE APLIKANTÓW

Równo rok temu pisząc o cyfryzacji większości aktywności w naszej Izbie, mieliśmy nadzieję na rychły i stopniowy powrót do normalności. Niestety, okres koronawirusowego oddechu nie potrwał długo i końcówka roku 2021 znów utonęła w cieniu wysokich słupków zakażeń. Nasza Izba ponownie włączyła tryb zajęć zdalnych, a świeżo upieczeni aplikanci roku zerowego zadrżeli z obawy o termin ślubowania. Na szczęście dzielny dział aplikacji naszej Izby miał już procedurę na taką ewentualność opracowaną i przećwiczoną. Ślubowanie odbyło się w budynku Izby z zachowaniem surowych rygorów sanitarnych – nasi aplikanci ślubowali przed Panią Dziekan Katarzyną Jabłońską w grupach po dziesięć osób turami, co dziesięć minut. Dzięki tej organizacji ślubowanie przebiegło szybko i sprawnie i pewnie pozostawiłoby po sobie spory niedosyt, gdyby nie zapowiedziane zawczasu spotkanie z aplikantami on line, które odbyło się 29 grudnia 2021 r.

W spotkaniu z aplikantami udział wzięli: Dziekan – r.pr. Katarzyna Jabłońska oraz członkowie prezydium Rady prof. dr hab. Grzegorz Łaszczyca i r. pr. Maciej Czajkowski. Były powitania, były gratulacje i były refleksje natury organizacyjnej i integracyjnej. Przedstawiciele samorządu opowiedzieli o samej aplikacji i funkcjonowaniu Izby, o naszej działalności integracyjnej i atrakcjach, które czekają na radców i aplikantów po godzinach.

Przyznać uczciwie należy, że spotkanie inauguracyjne on line jest tylko namiastką podobnego wydarzenia w realu. W realu można się przede wszystkim zobaczyć. Ktoś powie, że on line też można… ale tutaj właśnie sprawy nie przedstawiają się tak oczywiście, jak by się mogło organizatorom wydawać. Mimo że spotkanie nie było obowiązkowe, mimo że nikt obecności nie sprawdzał i mimo że aplikanci pojawili się na nim prawie w komplecie, to tylko na palcach jednej ręki można było policzyć tych, którzy chcieli dać się poznać i włączyli kamerę. To nie ocena, to nie krytyka, po prostu stwierdzenie faktu. Być może też pewien znak naszych czasów, w których

izolacja staje się standardem, a gremialne współuczestniczenie zbytecznym ryzykiem i ekstrawagancją. Oby było inaczej, oby tendencje uległy odwróceniu, gdyż z własnych doświadczeń mogę powiedzieć, że lepiej jest znać koleżanki i kolegów z aplikacji niż ich nie znać… z wykładowcami natomiast bywa różnie ☺.

CZTERDZIESTOLECIE SAMORZĄDU RADCÓW PRAWNYCH

Rok 2022 dla samorządu radców prawnych jest rokiem wyjątkowego jubileuszu – obchodzimy czterdziestolecie istnienia naszego samorządu. Z tej okazji zarówno na szczeblu krajowym, jak i we wszystkich okręgowych izbach planowanych jest wiele wydarzeń, które mają uświetnić obchody tej wyjątkowej rocznicy, dlatego zachęcamy do regularnego zaglądania na stronę internetową naszej Izby, nasz profil na Facebooku oraz strony innych okręgów i Krajowej Izby, aby nie przegapić ciekawych wydarzeń.

Mając nadzieję, że pandemia jest już w odwrocie, OIRP w Katowicach planuje organizację jubileuszowego Pikniku Radców Prawnych, który cieszył się olbrzymią popularnością wśród członków naszej Izby. W tym roku Piknik planowany jest na 3 września. W planach mamy również organizację konferencji naukowej oraz uroczystej gali, których daty nie zostały jednak potwierdzone przed zamknięciem bieżącego numeru Radcy.pl. Wszystkie imprezy cykliczne w tym roku otrzymają wyjątkowy jubileuszowy szyt.

Z wydarzeń ogólnopolskich największe emocje budzi oczywiście Nadzwyczajny Krajowy Zjazd Radców Prawnych zaplanowany w dniach 6-8 lipca 2022 r. Zgodnie z zapowiedzią przedmiotem tegorocznej debaty będą przede wszystkim zapisy Kodeksu Etyki Radcy Prawnego, Regulaminu wykonywania zawodu radcy prawnego, jak i tzw. Ordynacji wyborczej. Na najbliższe miesiące planowana jest szeroka dyskusja środowiskowa, której finałem będzie właśnie lipcowy Zjazd, którego obrady, po niechlubnej poprzedniej edycji, zapowiadają się bardzo ciekawie.

Śledźcie bieżące informacje i nie przegapcie interesujących was wydarzeń! Do zobaczenia na obchodach jubileuszu czterdziestolecia samorządu radców prawnych!

Maciej Czajkowski

SKIM&L CUP

W dniach 11-13.02.2022 r. odbyły się po raz kolejny zawody narciarskie prawników, lekarzy i farmaceutów, czyli słynny i lubiany SKIM&L CUP. Sportowa rywalizacja odbywała się na stokach Beskid Sport Arena i Skrzycznego w Szczyrku. Pierwszego dnia pogoda niestety nie dopisała, przy padającym deszczu ze śniegiem, na czarnej trasie BSA odbył się slalom, w którym zawodnicy mierzyli się z „łokciami" i „bananami", oznaczającymi w tym przypadku nie części ciała kibiców ani przedmioty lecące z trybun, lecz techniczne wy-

zwania na trasie zjazdu, czyli charakterystyczny sposób ustawienia tyczek.

Po wyczerpującym współzawodnictwie na ciężkim i mokrym śniegu na uczestników czekała kolacja na stacji BSA, podczas której serwowano wyśmienite pierogi ruskie oraz rozpływający się w ustach schabowy z ziemniaczkami i smażoną kapustą. Pychotka!

Drugiego dnia zawody przeniosły się na trasę FIS na Skrzycznem, gdzie zawodników powitała słoneczna pogoda i zmrożony śnieg, co wprowadziło uczestników w iście „włoskie klimaty". Trasa slalomu giganta przywitała zawodników wymarzonym „sztruksikiem" i prowadziła od tzw. Grzebienia do Doliny. Emocji było co niemiara, a sam piszący z wrażenia zahamował przed linią mety, co rozbawiło stojących tam profesjonalistów, zerkających na licznik czasu, by od razu zobaczyć, jak wypadła konkurencja.

Po zaliczeniu dwóch regulaminowych zjazdów wszyscy udali się do GRILL Baru, gdzie w promieniach słońca zajadano przepyszny żurek oraz kaszankę z pajdą chleba, popijając herbatką ….oczywiście góralską. Krótko mówiąc, beskidzki miód w ustach…

To nie był jednak koniec atrakcji tego dnia. O godzinie 16.00 odbyła się konferencja naukowa w Hotelu Meta, podczas której przedstawiono praktyczne aspekty mediacji, metody rehabilitacji schorzeń kręgosłupa w odcinku lędźwiowym, a także perspektywy rozwoju energetyki w świetle zmian klimatycznych. Przed wystąpieniami prelegentów kon-

ferencję otwarli Prezes Śląskiej Izby Lekarskiej dr n. med. Tadeusz Urban, a następnie w imieniu Okręgowej Izby Radców Prawnych członek Prezydium Rady i Rzecznik Prasowy r.pr. Maciej Czajkowski. Wykład na temat mediacji wygłosił r.pr. Piotr Zarzecki – Kierownik Ośrodka Mediacji Okręgowej Izby Radców Prawnych w Katowicach.

Na koniec wystąpił gość specjalny – Dagmara Krzyżyńska – narciarka alpejska i dowolna, olimpijka z Turynu, uczestniczka pucharu świata, a obecnie komentatorka wydarzeń narciarskich w studio telewizji Eurosport podczas olimpiady w Pekinie. Razem z gościem specjalnym uczestnicy spotkania omawiali wyniki sportowe narciarzy podczas olimpiady w Chinach oraz kondycję i perspektywy dla polskiego narciarstwa alpejskiego.

Po zakończeniu konferencji organizatorzy zapraszali na bankiet w Hotelu Meta, podczas którego wręczono medale, puchary i dyplomy oraz rozlosowano nagrody wśród uczestników zawodów.

Na podium stanęli wśród prawników i naszych gości:

Slalom

GR 3 Joanna Olszówka-Zarzecka – brąz,

GR 6 -Zofia Marcinek – brąz

GR 5 Michał Pawlas – złoto

Goście M Ludwik Sierpiński – złoto

Slalom gigant

GR 3 Joanna Olszówka-Zarzecka -brąz

GR 1 Ludwik Żukowski – złoto

GR 5 Michał Pawlas – złoto

Goście M – Ludwik Sierpiński – złoto

Ponadto czwarte miejsca zajęły SG mec. Katarzyna Wnuk-Czerniej (GR 4) i aplikantka radcowska Zofia Marcinek (GR 6), a piąte mec. Cezary Lipko (GR 2).

Oczywiście za najlepsze czasy w obu konkurencjach alpejskich (SL, SG) wręczono puchary dla najlepszej zawodniczki i zawodnika w poszczególnych grupach zawodowych, które zajęli:

Prawniczka – Zofia Marcinek aplikantka radcowska (OIRP w Katowicach)

Prawnik – Michał Pawlas (SR Jaworzno)

Lekarka – Dorota Sierpińska

Lekarz – Marcin Smolik

Farmaceutka – Alicja Marta Napióra

Farmaceuta – Wiktor Napiór

Przyznano także puchar dla najmłodszego duchem zawodnika tj. „THE BEST OF THE BEST" mec. Ludwika Żukowskiego z Warszawy.

Naszą izbę reprezentowały wspaniale dwie panie: radca prawny Joanna Olszówka-Zarzecka (dwa brązowe medale) oraz aplikantka radcowska Zofia Marcinek (jeden medal brązowy i puchar za najlepsze czasy w obu konkurencjach) – gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów!

W niedzielę o godz. 11.00 odbyły się zawody narciarskie dla dzieci, które zakończyły kolejną edycję SKIM&L CUP w Szczyrku.

Piotr Zarzecki, Maciej Czajkowski

UDZIAŁ GMINY JAKO INTERWENIENTA UBOCZNEGO W POSTĘPOWANIU O EKSMISJĘ PO ZMIANACH W PROCEDURZE CYWILNEJ DOKONANYCH USTAWĄ Z DNIA 4 LIPCA 2019 R.

dr Mariusz Śladkowski
Przewodniczący Wydziału VIII Cywilnego w Sądzie Rejonowym w Zabrzu,
Adiunkt w Wydziale Prawa i Administracji UŚ w Katowicach

1. Wprowadzenie

Jedną z najważniejszych zmian w przepisach prawnych w 2019 roku była reforma postępowania cywilnego dokonana ustawą z dnia 4 lipca 2019 roku o zmianie ustawy – Kodeks postępowania cywilnego oraz niektórych innych ustaw[1]. Jako jeden z najważniejszych celów tej reformy wskazano poprawę realizacji obywatelskiego prawa do sądu[2]. Zdaniem autorów reformy, dotychczasowe rozwiązania w zakresie sposobu przeprowadzania postępowań cywilnych, zdawały egzamin w warunkach relatywnie niewielkiego obciążenia sądów cywilnych. Uznano zatem, że współcześnie, kiedy liczba spraw cywilnych sukcesywnie wzrasta, wymagane są takie zabiegi ustawodawcy, które w sposób realny uproszczą i przyspieszą procedowanie w tych sprawach[3].

Jedną z wielu zmienionych przedmiotową nowelizacją instytucji jest interwencja uboczna zdefiniowana w art. 76 kodeksu postępowania cywilnego[4], zgodnie z treścią którego, kto ma interes prawny w tym, aby sprawa została rozstrzygnięta na korzyść jednej ze stron, może w każdym stanie sprawy aż

[1] Dz. U. 2019 poz. 1469

[2] Szerzej na ten temat M. Śladkowski: *Zmiany w zakresie przeprowadzania postępowań cywilnych dokonane ustawą z 4.07.2019 r. jako przejaw odpowiedzialności państwa za realizację konstytucyjnej zasady prawa do sądu*, Przegląd Prawa Publicznego 4/2021, str. 33-61

[3] Szersze rozważania na ten temat w Rządowym projekcie ustawy o zmianie ustawy – Kodeks postępowania cywilnego oraz niektórych innych ustaw, druk nr 3137, www.sejm.gov.pl/Sejm8.nsf/PrzebiegProc.xsp?id=08DD888BE3C80433C1258384004202CC, cyt. dalej jako Rządowy projekt…

[4] Ustawa z dnia 17 listopada 1964 roku Kodeks postępowania cywilnego (t. j. Dz. U. 2020, poz. 1575 z późn. zm.) zwana dalej k.p.c.

do zamknięcia rozprawy w drugiej instancji przystąpić do tej strony. Odnotowany w ostatnich latach faktyczny wzrost znaczenia instytucji interwencji ubocznej, wiąże się przede wszystkim z rozwijającym się rynkiem ubezpieczeń (zarówno obowiązkowych, jak i dobrowolnych). Prowadzi to do często spotykanej sytuacji procesowej, gdy w wypadku zaistnienia deliktu, stanowiącego jednocześnie spełnienie się opisanego w umowie ubezpieczeniowej tzw. ryzyka ubezpieczeniowego, po stronie pozwanej pojawia się ubezpieczyciel sprawcy deliktu.

Drugą kategorią postępowań sądowych, w ramach których często dochodzi do wstąpienia do sprawy interwenienta ubocznego, są postępowania o eksmisję. Stanowią one przy tym szczególny typ postępowań, stawiający przed ustawodawcą obowiązek ekstraordynaryjnej dbałości w zakresie zachowania równowagi pomiędzy interesem wierzyciela, który ma pełne prawo oczekiwać od państwa prawa stosownej pomocy w sprawnym i możliwie szybkim odzyskaniu władztwa nad lokalem, jak i ochroną dłużnika i członków jego rodziny, którzy również, w perspektywie utraty dachu nad głową, mają prawo domagać się ze strony państwa pomocy[5].

2. Konstytucyjne podstawy udziału gminy jako interwenienta ubocznego w postępowaniu o eksmisję

Zgodnie z treścią art. 2 Konstytucji Rzeczpospolitej Polskiej[6] jest ona demokratycznym państwem prawnym, urzeczywistniającym zasady sprawiedliwości społecznej. Z zasadą owej sprawiedliwości społecznej wiąże się nierozerwalnie zasada równości proklamowana w art. 32 Konstytucji stanowiącym, iż wszyscy są równi wobec prawa, jak również mają prawo do równego traktowania przez władze publiczne (ust. 1), a ponadto nikt nie może być dyskryminowany w życiu politycznym, społecznym lub gospodarczym z jakiejkolwiek przyczyny (ust. 2). W doktrynie zauważa się przy tym, że od czasów rewolucji francuskiej zaczęły zarysowywać się trzy podstawowe wymiary równości, a mianowicie równość w sytuacji prawnej obywateli (obejmująca zarówno równość wobec prawa, jak i równość w prawie), równość w możliwościach wpływania obywateli na proces sprawowania władzy politycznej, wreszcie równość w sytuacji ekonomicznej, a przede wszystkim szansach jej poprawienia[7].

---

[5] Szerzej na ten temat M. Śladkowski: *Realizacja zasady opieki państwa nad rodziną w ramach sądowego nadzoru nad egzekucją z nieruchomości* [w:] *Efektywna ochrona prawna jednostek – uwarunkowania, wyzwania, perspektywy,* pod red. Ewy Wójcickiej, Częstochowa 2018, str. 303-313

[6] Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 roku (Dz. U. 1997, Nr 78, poz. 483 z późn. zm.) zwana dalej Konstytucją

[7] Tak L. Garlicki: *Polskie prawo konstytucyjne. Zarys wykładu,* Warszawa 2014, str. 94

Na ścisły związek pomiędzy tymi zasadami zwrócił uwagę Trybunał Konstytucyjny[8], stwierdzając, iż wszelkie odstępstwa od nakazu równego traktowania podmiotów podobnych muszą zawsze znajdować podstawę w odpowiednio przekonywujących argumentach charakteryzujących się trzema cechami. Po pierwsze, cechą relewantności, oznaczającą, iż muszą pozostawać w bezpośrednim związku z celem i zasadniczą treścią przepisów, w których zawarta jest kontrolowana norma oraz służyć realizacji tego celu i treści, innymi słowy muszą mieć charakter racjonalnie uzasadniony. Po drugie, proporcjonalnością, albowiem waga interesu, któremu ma służyć różnicowanie sytuacji adresatów danej normy, musi pozostawać w odpowiedniej proporcji do wagi interesów, które zostaną naruszone w wyniku nierównego potraktowania podmiotów podobnych. Po trzecie wreszcie, muszą one również pozostawać w związku z innymi wartościami, zasadami, czy też normami konstytucyjnymi, uzasadniającymi odmienne potraktowanie podmiotów podobnych, spośród których jedną z kluczowych będzie właśnie zasada sprawiedliwości społecznej[9].

W ramach, tak „zdefiniowanego", ustroju państwa polskiego, szczególną rolę odgrywa samorząd terytorialny, który w myśl art. 163 Konstytucji wykonuje zadania publiczne nie zastrzeżone przez nią lub ustawy dla organów innych władz publicznych. Zgodnie z treścią art. 16 Konstytucji wspólnotę samorządową stanowi z mocy prawa ogół mieszkańców jednostek zasadniczego podziału terytorialnego (ust. 1), zaś przysługującą mu w ramach ustaw istotną część zadań publicznych samorząd terytorialny wykonuje w imieniu własnym i na własną odpowiedzialność (ust. 2). Samorząd terytorialny stanowi zatem w istocie lokalną wspólnotę społeczną uprawnioną do samodzielnego wykonywania administracji publicznej, wyposażoną w materialne środki realizacji powierzonych jej zadań. Jest to struktura niezależna od aparatu państwowego, posiadająca własne organy przedstawicielskie i wykonawcze, uprawnione do stanowienia prawa miejscowego. Przynależność do związku samorządowego powstaje z mocy prawa przez sam fakt zamieszkiwania na obszarze określonej jednostki. Trwa ona zaś tak długo, jak długo dana osoba tam zamieszkuje. Osoba nie może odmówić przynależności do terytorialnego związku samorządowego, a organy tego związku nie mogą jej wykluczyć[10].

W kontekście konstytucyjnych zasad równości i sprawiedliwości społecznej, jako szczególnie istotne pojawiają się kwestie związane z wykonywaniem przez gminę (jako podstawową jednostkę samorządu terytorialnego) zadań publicznych związanych z zaspokajaniem potrzeb mieszkaniowych wspólnoty lokal-

[8] zwany dalej TK

[9] Tak TK m. in. w wyroku z dnia 3 września 1996 roku, K 10/96, niepubl.

[10] Tak W. Skrzydło: *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Komentarz,* Warszawa 2013, str. 218, cyt. dalej jako W. Skrzydło: *Konstytucja*…

nej. Ich szczegółowe uregulowanie ma ogromne znaczenie dla ogółu społeczeństwa, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę sygnalizowaną powyżej „dwoistość" norm ustawy zasadniczej. Z jednej bowiem strony, Konstytucja stanowi, iż podstawą ustroju gospodarczego Rzeczypospolitej Polskiej jest społeczna gospodarka rynkowa oparta m.in. na własności prywatnej (art. 20), zaś sama własność jest chroniona przez Rzeczpospolitą Polską (art. 21 oraz art. 64 ust. 2). Z drugiej strony, ta sama konstytucja, w art. 75 nakłada na władze publiczne obowiązek prowadzenia polityki sprzyjającej zaspokojeniu potrzeb mieszkaniowych obywateli, w szczególności przeciwdziałania bezdomności, wspierania rozwoju budownictwa socjalnego oraz popierania działań obywateli zmierzających do uzyskania własnego mieszkania (ust. 1), odsyłając w kwestii samej ochrony praw lokatorów do przepisów szczególnych (ust. 2). Tym samym dostrzeżono okoliczność, iż jednym z najistotniejszych problemów społecznych, istniejących w Polsce (zarówno socjalistycznej, jak i kapitalistycznej), jest problem mieszkaniowy. W doktrynie trafnie podnosi się przy tym, iż politykę władz publicznych w zakresie budownictwa i mieszkalnictwa oraz inne działania na rzecz zaspokajania potrzeb mieszkaniowych Konstytucja pojmuje szeroko, obejmuje nią bowiem także problemy ochrony prawnej lokatorów. W tym ostatnim przypadku ogranicza się do jego wymienienia i odsyła do bardziej szczegółowych uregulowań ustawy. Jest to jednak nie tylko wskazanie, iż problematyką tą zajmuje się ustawa, ale również, że ustawodawca nie może lokatorów pozbawić tej ochrony prawnej[11].

W myśl art. 164 Konstytucji podstawową jednostką samorządu terytorialnego jest gmina (ust. 1), która wykonuje wszystkie zadania samorządu terytorialnego nie zastrzeżone dla innych jednostek samorządu terytorialnego (ust. 3). Z kolei art. 166 ust. 1 Konstytucji stanowi, że zadania publiczne służące zaspokajaniu potrzeb wspólnoty samorządowej są wykonywane przez jednostkę samorządu terytorialnego jako zadania własne. Uszczegółowienie tej ostatniej normy zawiera art. 7 ust. 1 ustawy o samorządzie gminnym[12], zgodnie z treścią którego do zaspokajania zbiorowych potrzeb wspólnoty, należącego do zadań własnych gminy, należą m.in. sprawy dotyczące gospodarki nieruchomościami (pkt 1) oraz gminnego budownictwa mieszkaniowego (pkt 7). Zasady i sposób wykonywania zadań przez gminy unormowane są na ogół w odrębnych aktach prawnych, spośród których, w zakresie spraw mieszkaniowych, wskazać należy przede wszystkim ustawę o ochronie praw lokatorów[13].

[11] Tak W. Skrzydło: *Konstytucja…* str. 89

[12] Ustawa z dnia 8 marca 1990 roku o samorządzie gminnym (t. j. Dz. U. 2021, poz. 1372)

[13] Ustawa z dnia 21 czerwca 2001 roku o ochronie praw lokatorów, mieszkaniowym zasobie gminy i o zmianie Kodeksu cywilnego (t. j. Dz.U. 2020, poz. 611 z późn. zm.) zwana dalej u.och.p.l.

3. Zadania gminy związane z zaspokajaniem potrzeb mieszkaniowych wspólnoty lokalnej

Zgodnie z treścią art. 4 u.och.p.l. do zadań własnych gminy należy tworzenie warunków do zaspokajania potrzeb mieszkaniowych wspólnoty samorządowej (ust. 1). W jego ramach gmina zapewnia lokale socjalne i lokale zamienne, a także zaspokaja potrzeby mieszkaniowe gospodarstw domowych o niskich dochodach (ust. 2). W przypadku wykonywania przez komornika obowiązku opróżnienia lokalu, o którym mowa w art. 1046 § 4 k.p.c.[14], gmina wskazuje tymczasowe pomieszczenie, chyba że pomieszczenie odpowiadające wymogom tymczasowego pomieszczenia wskazał wierzyciel lub dłużnik albo osoba trzecia (ust. 2a). Powyższe zadania gmina wykonuje wykorzystując mieszkaniowy zasób gminy lub w inny sposób (ust. 3). Gminy mogą przy tym otrzymywać na powyższe zadania dotacje celowe z budżetu państwa (ust. 4). W judykaturze podkreśla się, iż samo posiadanie tytułu prawnego do lokalu nie przesądza o tym, że po stronie członka wspólnoty samorządowej nie istnieje przesłanka niezaspokojonej potrzeby mieszkaniowej, o której mowa w art. 4 ust. 2 u.och.p.l.[15]. Zwraca się również uwagę na okoliczność, iż rada gminy nie może postanowić, że odmawia się zawarcia umowy najmu lokalu, jeżeli wnioskodawca, jego małżonek, osoba pozostająca faktycznie we wspólnym pożyciu lub inna osoba zgłoszona do wspólnego zamieszkiwania posiada tytuł prawny do innego lokalu, budynku mieszkalnego lub jego części i może go używać, a także, gdy posiada tytuł prawny do nieruchomości, której zbycie lub z której pożytki dają możliwości zabezpieczenia potrzeb mieszkaniowych we własnym zakresie, gdyż norma taka jest równoznaczna z modyfikacją znaczenia pojęcia niezaspokojonych potrzeb mieszkaniowych z art. 4 ust. 2 u.och.p.l.[16].

---

[14] Przepis ten stanowi, że wykonując obowiązek opróżnienia lokalu służącego zaspokojeniu potrzeb mieszkaniowych dłużnika na podstawie tytułu wykonawczego, z którego nie wynika prawo dłużnika do lokalu socjalnego lub zamiennego, komornik usunie dłużnika do innego lokalu lub pomieszczenia, do którego dłużnikowi przysługuje tytuł prawny i w którym może zamieszkać. Jeżeli dłużnikowi nie przysługuje tytuł prawny do innego lokalu lub pomieszczenia, w którym może zamieszkać, komornik wstrzyma się z dokonaniem czynności do czasu, gdy gmina właściwa ze względu na miejsce położenia lokalu podlegającego opróżnieniu, na wniosek komornika, wskaże dłużnikowi tymczasowe pomieszczenie, nie dłużej jednak niż przez okres 6 miesięcy. Po upływie tego terminu komornik usunie dłużnika do noclegowni, schroniska lub innej placówki zapewniającej miejsca noclegowe wskazanej przez gminę właściwą ze względu na miejsce położenia lokalu podlegającego opróżnieniu. Usuwając dłużnika do noclegowni, schroniska lub innej placówki zapewniającej miejsca noclegowe, komornik powiadomi właściwą gminę o potrzebie zapewnienia dłużnikowi tymczasowego pomieszczenia.

[15] Tak Wojewódzki Sąd Administracyjny (dalej WSA) w Rzeszowie w wyroku z dnia 14 listopada 2013 roku, II SA/Rz 849/13, LEX nr 1395541

[16] Tak WSA w Warszawie w wyroku z dnia 10 lutego 2014 roku, II SA/Wa 1016/13, LEX nr 1435405

Jak stanowi art. 20 u.och.p.l. w celu realizacji zadań, o których mowa w art. 4 u.och.p.l., gmina może tworzyć i posiadać zasób mieszkaniowy (ust. 1). Lokale stanowiące mieszkaniowy zasób gminy, z wyjątkiem lokali będących przedmiotem najmu socjalnego oraz lokali przeznaczonych do wynajmowania na czas trwania stosunku pracy, mogą być wynajmowane tylko na czas nieoznaczony (ust. 2). W celu wykonywania przedmiotowych zadań, gmina może także wynajmować lokale od innych właścicieli w celu ich podnajmowania (ust. 2a), przy czym w takiej sytuacji pobiera od podnajemców czynsz ustalany według stawek czynszu obowiązujących w mieszkaniowym zasobie gminy (ust. 2b). Stosunek prawny dotyczący najmu lokalu socjalnego po jego zbyciu przez gminę osobie trzeciej, na której nie spoczywa obowiązek zapewnienia najemcy lokalu socjalnego, kształtuje się przy tym tak, iż nabywcę lokalu łączy, na zasadach ogólnych, stosunek najmu z gminą, która z kolei podnajmuje ten lokal dotychczasowemu najemcy na zasadach ustalonych przez przepisy u.och.p.l.[17].

W myśl art. 21 u.och.p.l. rada gminy uchwala wieloletnie programy gospodarowania mieszkaniowym zasobem gminy, zasady wynajmowania lokali wchodzących w skład mieszkaniowego zasobu gminy, w tym zasady i kryteria wynajmowania lokali, których najem jest związany ze stosunkiem pracy, jeżeli w mieszkaniowym zasobie gminy wydzielono lokale przeznaczone na ten cel (w razie gdy rada gminy nie określi w uchwale odmiennych zasad, do lokali podnajmowanych przez gminę stosuje się odpowiednio zasady wynajmowania lokali wchodzących w skład mieszkaniowego zasobu gminy) (ust. 1). Wieloletni program gospodarowania mieszkaniowym zasobem gminy powinien być opracowany na co najmniej pięć kolejnych lat i obejmować w szczególności prognozę dotyczącą wielkości oraz stanu technicznego zasobu mieszkaniowego gminy w poszczególnych latach, analizę potrzeb oraz plan remontów i modernizacji wynikający ze stanu technicznego budynków i lokali, z podziałem na kolejne lata, planowaną sprzedaż lokali w kolejnych latach, zasady polityki czynszowej oraz warunki obniżania czynszu, sposób i zasady zarządzania lokalami i budynkami wchodzącymi w skład mieszkaniowego zasobu gminy oraz przewidywane zmiany w zakresie zarządzania mieszkaniowym zasobem gminy w kolejnych latach, źródła finansowania gospodarki mieszkaniowej w kolejnych latach, wysokość kosztów w kolejnych latach, z podziałem na koszty bieżącej eksploatacji, koszty remontów oraz koszty modernizacji lokali i budynków wchodzących w skład mieszkaniowego zasobu gminy, koszty zarządu nieruchomościami wspólnymi, których gmina jest jednym ze współwłaścicieli, a także koszty inwestycyjne, opis innych działań mających na celu poprawę wykorzystania i racjonalizację gospo-

[17] Tak M. Olczyk: *Sytuacja stron najmu lokalu socjalnego w razie zbycia lokalu osobie trzeciej, niebędącej gminą czy inna jednostka samorządu terytorialnego,* „Transformacje Prawa Prywatnego" 2014, nr 2, str. 35-52

darowania mieszkaniowym zasobem gminy, a w szczególności niezbędny zakres zamian lokali związanych z remontami budynków i lokali oraz planowaną sprzedaż lokali (ust. 2). Wreszcie, zasady wynajmowania lokali wchodzących w skład mieszkaniowego zasobu gminy powinny określać w szczególności wysokość dochodu gospodarstwa domowego uzasadniającą oddanie w najem lub w podnajem lokalu na czas nieoznaczony i najem socjalny lokalu, oraz wysokość dochodu gospodarstwa domowego uzasadniającą zastosowanie obniżek czynszu, warunki zamieszkiwania kwalifikujące wnioskodawcę do ich poprawy, kryteria wyboru osób, którym przysługuje pierwszeństwo zawarcia umowy najmu lokalu na czas nieoznaczony i umowy najmu socjalnego lokalu, warunki dokonywania zamiany lokali wchodzących w skład mieszkaniowego zasobu gminy oraz zamiany pomiędzy najemcami lokali należących do tego zasobu a osobami zajmującymi lokale w innych zasobach, tryb rozpatrywania i załatwiania wniosków o najem lokali zawierany na czas nieoznaczony i o najem socjalny lokali oraz sposób poddania tych spraw kontroli społecznej, zasady postępowania w stosunku do osób, które pozostały w lokalu opuszczonym przez najemcę lub w lokalu, w którego najem nie wstąpiły po śmierci najemcy, warunki, jakie musi spełniać lokal wskazywany dla osób niepełnosprawnych, z uwzględnieniem rzeczywistych potrzeb wynikających z rodzaju niepełnosprawności, jak również zasady przeznaczania lokali na realizację zadań, o których mowa w art. 4 ust. 2b ustawy (ust. 3).

Z poglądów judykatury warto w tym miejscu zwrócić uwagę na stanowisko, zgodnie z którym w świetle art. 16 ust. 1 Konstytucji w związku z art. 4 ust. 1 i art. 4 ust. 2 oraz art. 21 ust. 3 u.och.p.l., nie jest dopuszczalne wprowadzenie w drodze uchwały rady gminy innych niż wymóg domicylu, warunek niezaspokojonych potrzeb mieszkaniowych oraz kryterium dochodowe, ograniczeń podmiotowych, to jest wykluczających określony krąg osób od możliwości zawarcia umowy najmu lokalu socjalnego z powodu niespełnienia wymogu „prowadzenia na danym terenie gospodarstwa domowego", jak również „prowadzenia tego gospodarstwa przez co najmniej 5 lat". Byłoby to bowiem nieuprawnione różnicowanie praw obywateli wykraczające poza granice ustawowego upoważnienia. Samo posiadanie prawa do lokalu nie wyklucza dalej ewentualności spełnienia kryteriów uprawniających do skutecznego ubiegania się o prawo do wynajmu lokalu socjalnego. Warunki zamieszkiwania we własnym lokalu mogą być bowiem na tyle złe, aby w pełni uzasadniało to ubieganie się o wynajem lokalu socjalnego[18]. Zauważa się również, że art. 21 ust. 3 u.och.p.l. upoważnia radę gminy do określenia wysokości dochodu gospodarstwa domowego uzasadniającej oddanie w najem lokalu na czas nieoznaczony i lokalu socjalnego. Wykładnia celowościowa tego przepisu prowadzi przy tym do wniosku, że chodzi w nim

[18] Tak WSA w Poznaniu w wyroku z dnia 8 maja 2013 roku, IV SA/Po 149/13, LEX nr 1317328

o ustalenie przez gminę dochodu maksymalnego, powyżej którego dana osoba nie będzie kwalifikowała się do zawarcia umowy najmu. Tym samym rada gminy została upoważniona do ustalenia granicznej wysokości dochodu, przekroczenie której dyskwalifikować będzie ubiegającego się o najem do zawarcia umowy. Odmienne rozumienie pojęcia wysokości dochodu niż jako „kryterium dochodowego" w postaci dochodu maksymalnego prowadziłoby do absurdalnego wniosku, że gmina nie ma obowiązku zaspokajania potrzeb mieszkaniowych osób najbiedniejszych. Tymczasem z art. 20 ust. 1 u.och.p.l. wynika w sposób jednoznaczny, że mieszkaniowy zasób gminy jest tworzony w celu realizacji zadań wynikających z art. 4 u.och.p.l., czyli między innymi w celu zaspokajania potrzeb mieszkaniowych gospodarstw domowych o niskich dochodach[19].

Jak wreszcie stwierdza art. 14 u.och.p.l. sąd, badając z urzędu, czy zachodzą przesłanki do zawarcia umowy najmu socjalnego lokalu, orzeka o ewentualnym przedmiotowym uprawnieniu pozwanych, biorąc pod uwagę dotychczasowy sposób korzystania przez nich z lokalu oraz ich szczególną sytuację materialną i rodzinną (ust. 3). Sąd nie może przy tym orzec o braku uprawnienia do otrzymania lokalu socjalnego wobec kobiety w ciąży, małoletniego, niepełnosprawnego w rozumieniu przepisów ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych[20] lub ubezwłasnowolnionego oraz osoby sprawującej nad nim opiekę i wspólnie z nim zamieszkałej, obłożnie chorego, emeryta lub rencisty spełniającego kryteria do otrzymania świadczenia z pomocy społecznej, osoby posiadającej status bezrobotnego, a ponadto osoby spełniającej przesłanki określone przez radę gminy w drodze uchwały (patrz wyżej), chyba że osoby te mogą zamieszkać w innym lokalu niż dotychczas używany lub ich sytuacja materialna pozwala na zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych we własnym zakresie (ust. 4). Sąd może orzec o braku uprawnienia do otrzymania lokalu socjalnego, w szczególności jeżeli nakazanie opróżnienia następuje z przyczyn, o których mowa w art. 13 u.och.p.l. (a więc jeżeli lokator wykracza w sposób rażący lub uporczywy przeciwko porządkowi domowemu, czyniąc uciążliwym korzystanie z innych lokali w budynku, albo jeżeli swoim rażąco nagannym postępowaniem uniemożliwia wspólne zamieszkiwanie) (ust. 5).

W orzecznictwie podkreśla się, że wprawdzie pełnienie przez lokal socjalny i uprawnienie do niego funkcji polegającej na zapewnieniu minimum poszanowania godności człowieka nie budzi wątpliwości, to jednakowoż nie można z tego faktu wywodzić wniosku o niemajątkowym charakterze sprawy o eksmisję, ani w części dotyczącej orzeczenia o uprawnieniu do lokalu socjalnego, ani tym bardziej w ogóle. Jeżeli powód dochodzi opróżnienia lokalu mieszkalnego,

[19] Tak WSA w Gorzowie Wielkopolskim w wyroku z dnia 28 marca 2012 roku, II SA/Go 156/12, Wspólnota 2012, nr 16, str. 28-29

[20] Ustawa z dnia 12 marca 2004 roku o pomocy społecznej (Dz. U. 2015, poz. 163, z późn. zm.)

to również wtedy, gdy sąd jest obowiązany orzec co do uprawnienia do lokalu socjalnego, sprawa ta ma charakter majątkowy, nie wyłączając części dotyczącej tego orzeczenia[21]. Zauważa się bowiem, że choć uprawnienie do mieszkania, ze względu na swe funkcje, wiąże się z prawami osobistymi (choćby ze względu na fakt, iż radykalną jego alternatywę posiadania mieszkania stanowi bezdomność), zaś w określonych wypadkach osobisty charakter uprawnienia może mieć dominujące znaczenie (tak jak właśnie w razie rozstrzygania o prawie do lokalu socjalnego), to jednakowoż w każdym wypadku prawo do mieszkania ma również walor ekonomiczny, gdyż jako dobro zbywalne, a przynajmniej ekwiwalentne może być nabyte za pieniądze. Dlatego prawne postacie władania lokalem mieszkalnym podlegające ochronie, związane z innymi prawami rzeczowymi lub obligacyjnymi uznawane są za prawa majątkowe[22]. Podkreśla się ponadto, że nie wydanie przez sąd orzeczenia o uprawnieniu danej osoby do otrzymania lokalu socjalnego nie oznacza, że gmina nie może zawrzeć z powodem umowy najmu lokalu socjalnego, gdy zasady współżycia społecznego tego wymagają[23].

4. Gmina jako interwenient uboczny w postępowaniu o eksmisję z lokalu mieszkalnego

Podstawą prawną pojawienia się gminy w toku postępowania eksmisyjnego w charakterze interwenienta ubocznego jest treść art. 14 i 15 u.och.p.l. W myśl art. 14 u.och.p.l. w wyroku nakazującym opróżnienie lokalu sąd orzeka o uprawnieniu do zawarcia umowy najmu lokalu socjalnego bądź o braku takiego uprawnienia wobec osób, których nakaz dotyczy. Obowiązek zapewnienia najmu socjalnego lokalu ciąży przy tym na gminie właściwej ze względu na miejsce położenia lokalu podlegającego opróżnieniu (ust. 1). Jeżeli w wyroku orzeczono o uprawnieniu do otrzymania lokalu socjalnego dwóch lub więcej osób, gmina jest obowiązana zapewnić im najem socjalny co najmniej jednego lokalu (ust. 2). Orzekając o uprawnieniu do zawarcia umowy najmu lokalu socjalnego, sąd nakazuje wstrzymanie wykonania opróżnienia lokalu do czasu złożenia przez gminę oferty zawarcia umowy najmu socjalnego lokalu (ust. 6). W konsekwencji powyższego, jak stwierdza art. 15 u.och.p.l. w sprawie o opróżnienie lokalu sąd z urzędu zawiadamia gminę właściwą ze względu na miejsce położenia lokalu podlegającego opróżnieniu w celu umożliwienia jej wstąpienia do sprawy (ust. 2). Do udziału gminy w sprawie o opróżnienie lokalu stosuje się przy tym odpowiednio przepisy o interwencji ubocznej, z wyjątkiem art. 78, art. 79 zd. 2 i art. 83 k.p.c., jednakowoż gmina nie musi wykazywać interesu prawnego, a jej przystąpienie następuje po stronie powoda (ust. 3).

---

[21] Tak Sąd Najwyższy (dalej SN) w postanowieniu z dnia 8 stycznia 2009 roku, I CZ 112/08, LEX nr 523628

[22] Tak SN w postanowieniu z dnia 21 grudnia 2006 roku, III CZ 90/06, LEX nr 610091

[23] Tak SN w wyroku z dnia 30 czerwca 1999 roku, III CKN 289/98, LEX nr 521897

Istotą interwencji ubocznej jest przy tym umożliwienie wstąpienia do toczącego się procesu osobie trzeciej, pozostającej poza nim, ale zainteresowanej jego wynikiem dlatego, że zapadłe w tym procesie orzeczenie może w jakimś zakresie dotknąć jej sfery prawnej[24]. Udział tej osoby w procesie nie jest więc konieczny, ale przez wstąpienie do procesu uzyskuje ona możliwość obrony swoich praw oraz staje się „pomocnikiem i kontrolerem" strony, do której przystąpiła, dążąc do uzyskania orzeczenia korzystnego zarówno dla strony, jak i dla siebie oraz kontrolując, celem ochrony własnego interesu, czy strona prowadzi sprawę właściwie[25].

Jak stwierdza art. 77 k.p.c. interwenient uboczny składa oświadczenie o wstąpieniu do sprawy w piśmie procesowym, w którym wskazuje, jaki ma interes prawny we wstąpieniu i do której ze stron przystępuje, które to pismo doręcza się stronom (§ 1). Do pisma procesowego niespełniającego wymogów, o których mowa w § 1, przepis art. 130 k.p.c. stosuje się odpowiednio (§ 1^1). Interwenient uboczny może wreszcie ze wstąpieniem do sprawy połączyć dokonanie innej czynności procesowej (§ 2). Odnotować przy tym należy, że ustawa z 4 lipca 2019 roku wprowadziła ***expressis verbis*** sankcję zwrotu interwencji ubocznej dotkniętej brakami formalnymi. Już przed tą nowelizacją wszakże, w doktrynie wyrażano pogląd, iż wstąpienie do sprawy interwenienta ubocznego, jako czynność procesowa, powinna odpowiadać ogólnym wymaganiom formalnym przewidzianym dla każdego pisma procesowego w art. 126 k.p.c.[26]. W judykaturze podkreślono przy tym, że dopuszczalność i skuteczność tej czynności procesowej zależy od uzyskania przez wnoszącego statusu interwenienta ubocznego. Podmiot, który zgłosił swój udział w sprawie w charakterze interwenienta ubocznego, może bowiem wprawdzie dokonać innej czynności procesowej, np. wniesienia środka odwoławczego, ale skuteczność tej czynności jest uzależniona od uzyskania przez niego statusu interwenienta ubocznego. Jeżeli sąd nie dopuścił interwenienta do udziału w sprawie, dokonana przez niego, wraz ze złożeniem interwencji ubocznej, czynność procesowa staje się niedopuszczalna jako podjęta przez osobę nieuprawnioną[27].

W myśl art. 79 zd. 1 k.p.c. interwenient uboczny jest uprawniony do wszelkich czynności procesowych dopuszczalnych według stanu sprawy. Z treści tego przepisu wynika zatem, iż interwenient uboczny, zanim zgłosi interwencję,

---

[24] Tak M. Jędrzejewska: *Podmiotowe przekształcenia procesu cywilnego a interwencja uboczna,* „Nowe Prawo" 1972, nr 2, str. 226

[25] Tak W. Siedlecki [w:] W. Siedlecki, Z. Świeboda: *Postępowanie cywilne. Zarys wykładu*, Warszawa 2004, str. 124-127

[26] Tak I. Gromska – Szuster [w:] *Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz. Tom 1. Artykuły 1-366*, pod red. H. Doleckiego i T. Wiśniewskiego, Warszawa 2013, str. 309-310, cyt. dalej jako Tak I. Gromska – Szuster [w:] *Kodeks…*, pod red. H. Doleckiego i T. Wiśniewskiego

[27] Tak SN w postanowieniu z dnia 18 stycznia 2007 roku, I CZ 119/06, niepubl.

powinien wiedzieć, jak zaawansowany jest proces, musi bowiem zaakceptować proces w tym stadium, w jakim już się on znajduje, i nie uzyska uprawnień procesowych, których w chwili zgłoszenia interwencji nie ma już strona, do której przystępuje[28]. Przykładowo, jeżeli strona otrzymała odpis wyroku z uzasadnieniem – termin wniesienia apelacji (połączonej ze zgłoszeniem interwencji) upływa interwenientowi w tym samym dniu co stronie, a ponadto interwenient uboczny, który przystąpił do strony powodowej, nie może powoływać faktów i dowodów, które uległy prekluzji[29].

Zgodnie z treścią art. 80 k.p.c. interwenientowi ubocznemu należy od chwili jego wstąpienia do sprawy doręczać, tak jak stronie, zawiadomienia o terminach i posiedzeniach sądowych, jako też orzeczenia sądu. Do interwenienta ubocznego odnosi się przy tym także przewidziany w art. 132 § 2 k.p.c. obowiązek strony reprezentowanej przez adwokata, radcę prawnego, rzecznika patentowego lub Prokuratorię Generalną Skarbu Państwa doręczania pism sądowych bezpośrednio stronie przeciwnej[30].

W myśl art. 81 k.p.c. jeżeli z istoty spornego stosunku prawnego lub z przepisu ustawy wynika, że wyrok w sprawie ma odnieść bezpośredni skutek prawny w stosunku między interwenientem a przeciwnikiem strony, do której interwenient przystąpił, do stanowiska interwenienta w procesie stosuje się odpowiednio przepisy o współuczestnictwie jednolitym. Jak trafnie zauważono w doktrynie, przepis ten zakłada istnienie szczególnej więzi prawnej między interwenientem a przeciwnikiem strony, do której przystąpił, w następstwie czego wyrok, jaki zapadnie w procesie, odniesie bezpośredni skutek prawny między interwenientem a przeciwnikiem strony. Interwencja uboczna, w której zachodzi wskazana więź prawna, ma charakter kwalifikowany i nosi nazwę interwencji ubocznej samoistnej. Więź prawna, o której mowa w tym przepisie, może wynikać z istoty stosunku prawnego rozpoznawanego w procesie lub tylko z przepisu ustawy (jak się wydaje przepisem takim będzie art. 14 ust. 1 u.och.p.l.)[31].

Jak wreszcie stanowi art. 82 k.p.c. interwenient uboczny nie może w stosunku do strony, do której przystąpił, podnieść zarzutu, że sprawa została rozstrzygnięta błędnie albo że strona ta prowadziła proces wadliwie, chyba że stan sprawy w chwili przystąpienia interwenienta uniemożliwił mu korzystanie ze środków obrony albo że strona umyślnie lub przez niedbalstwo nie skorzystała ze środków, które nie były interwenientowi znane. Wstąpienie interwenienta ubocznego

---

[28] Tak P. Telenga [w:] *Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz,* pod red. A. Jakubeckiego, Warszawa 2012, str. 114-115, cyt. dalej jako P. Telenga [w:] *Kodeks…*, pod red. A. Jakubeckiego

[29] Tak SN w częściowo aktualnym wyroku z dnia 3 lutego 2010 roku, II CSK 455/09, Biul. SN 2010, nr 3, poz. 14

[30] Tak I. Gromska – Szuster [w:] *Kodeks…*, pod red. H. Doleckiego i T. Wiśniewskiego, str. 322

[31] Tak P. Telenga [w:] *Kodeks…*, pod red. A. Jakubeckiego str. 115-116

do procesu daje mu bowiem tak szerokie uprawnienia procesowe, że może on skutecznie chronić swój interes prawny podejmując wszystkie stosowne czynności procesowe mające zapewnić korzystne dla niego rozstrzygnięcie sprawy. Dlatego, jeżeli mimo to zapadnie wyrok niekorzystny dla strony, do której przystąpił, nie może on w przyszłym procesie regresowym wytoczonym przeciwko niemu lub przez niego stronie, która proces przegrała, podnosić wobec niej zarzutu błędnego rozstrzygnięcia sprawy w wyniku wadliwego prowadzenia przez nią procesu (***exceptio male gesti processus***). Odpowiedzialność za wadliwe rozstrzygnięcie obciąża bowiem w takiej sytuacji nie tylko stronę, lecz także jego samego. Udział interwenienta ubocznego w procesie kształtuje zatem w pewnym zakresie sytuację procesową i materialnoprawną jego i strony, do której przystąpił, w przyszłym postępowaniu toczonym z ich udziałem w wyniku przegrania procesu przez stronę. Nie pozwala mianowicie na rozpatrywanie w tym postępowaniu zarzutów odnoszących się do przebiegu i wyniku poprzedniego procesu prowadzonego z udziałem interwenienta ubocznego[32].

Konsekwencją obowiązku gminy wynikającego z art. 14 ust. 1 u.och.p.l. jest norma art. 18 ust. 5 u.och.p.l., zgodnie z treścią którego w sytuacji, jeżeli gmina nie dostarczyła lokalu socjalnego osobie uprawnionej do niego z mocy wyroku, właścicielowi przysługuje roszczenie odszkodowawcze do gminy, na podstawie art. 417 Kodeksu cywilnego[33]. W odniesieniu do tego przepisu, w judykaturze podnosi się, iż zawieranie z uprawnionymi umów najmu lokali socjalnych i pomieszczeń tymczasowych jest formą realizacji zadań administracji publicznej przez organy jednostek samorządu terytorialnego. Wykonywanie tych zadań także w tych tzw. niewładczych formach działania administracji mieści się w zakresie pojęcia „wykonywanie władzy publicznej" w rozumieniu art. 417 k.c. Obowiązek dostarczenia lokalu socjalnego wynikający z art. 18 ust. 5 u.och.p.l. odpowiadający uprawnieniu zastrzeżonemu w wyroku nakazującym opuszczenie, opróżnienie i wydanie lokalu mieszkalnego dla dłużnika tego obowiązku, dopóki nie wygaśnie, zawsze ciąży na tej gminie, na terenie której znajduje się lokal podlegający opróżnieniu. Obowiązek ten polega przy tym na złożeniu oferty wynajęcia lokalu socjalnego spełniającego wymagania określone w ustawie osobie, której służy uprawnienie będące korelatem tego obowiązku[34].

5. Zgłoszenie przez gminę interwencji ubocznej w sprawie o eksmisję w świetle nowej organizacji postępowania cywilnego

Jedną z najistotniejszych zmian wprowadzonych ustawą z dnia 4 lipca 2019 roku jest wprowadzenie prawnych podstaw dla fazy postępowania

[32] Tak I. Gromska – Szuster [w:] *Kodeks…*, pod red. H. Doleckiego i T. Wiśniewskiego, str. 326

[33] Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 roku Kodeks cywilny (t. j. Dz. U. 2014, poz. 121 z późn. zm.)

[34] Tak SN w wyroku z dnia 23 listopada 2012 roku, I CSK 292/12, LEX nr 1274945

przygotowawczego ze sprawą cywilną[35]. Główny cel tego etapu postępowania stanowi przy tym w zamyśle ustawodawcy wyposażenie sędziego w tzw. elastyczne środki współpracy ze stronami w celu przygotowania rozprawy. Kładzie się przy tym nacisk na rozwiązania polubowne, negocjacje i wyjście ze sporu bez potrzeby procedowania na rozprawie, a zwłaszcza bez konieczności przeprowadzania postępowania dowodowego. Jeśli mimo podjętych działań nie uda się nakłonić stron do pojednania, będą one współtworzyć plan rozprawy, a tym samym staną się współodpowiedzialne za jej przebieg. Poza aspektem czasowym takiego rozwiązania, najbardziej znamienny wydaje się aspekt społeczny proponowanych rozwiązań. Zaistnieje bowiem szansa zaangażowania obywateli, w postępowanie sądu ze sprawą. Dotychczas koncentrowano się na sądzie jako gospodarzu procesu. Założenie to pozostaje aktualne, jednakowoż teraz to strony mają możliwość współorganizowania postępowania sądowe. Przejmują one zatem częściowo odpowiedzialność za sposób, w jaki ich sprawa zostanie rozpoznana[36].

W dotychczasowym stanie prawnym organizację postępowania narzucała sądowi treść art. 206 § 1 k.p.c., który to przepis wymagał od sędziego, aby zawsze kierował sprawę na rozprawę, a ponadto zaplanował ją, znając tylko stanowisko i żądania powoda. Z mocy dotychczasowego art. 207 § 1 k.p.c. uzyskanie stanowiska pozwanego przed rozprawą było opcjonalne i zależało od jego woli. Model ten niewątpliwie sprawdzał się przy niewielkim lub umiarkowanym obciążeniu sądów. Jednakże, przy znacznym wzroście wpływu spraw cywilnych do sądów powszechnych, skutkiem przystąpienia do rozprawy „z marszu" z reguły bywała przewlekłość postępowania spowodowana koniecznością rozpoznawania sprawy na wielu terminach.

W ocenie pomysłodawców reformy, zapobiec ww. zjawiskom powinna nowa organizacja postępowania przed sądem cywilnym, oparta na trzech założeniach, to jest założeniu, że postępowanie sądowe podlega planowaniu, przyjęciu, iż podstawą planu jest znajomość stanowisk wszystkich stron, wreszcie przeprowadzaniu rozprawy tylko w razie rzeczywistej potrzeby[37].

I tak, zgodnie z treścią art. 205^1 § 1 i 2 k.p.c. przewodniczący zarządza doręczenie pozwu pozwanemu i wzywa go do złożenia odpowiedzi na pozew w wyznaczonym terminie nie krótszym niż dwa tygodnie. O zarządzeniu doręczenia pozwu zawiadamia się powoda. Przewodniczący zarządza zwrot

[35] Szerzej na ten temat M. Śladkowski: *Zmiana organizacji postępowania cywilnego dokonana ustawą z dnia 4 lipca 2019 r. jako instrument wzmocnienia kontroli społeczeństwa nad wykonywaniem wymiaru sprawiedliwości*, „radca.pl" Kwartalnik Okręgowej Izby Radców Prawnych w Katowicach, nr 4/2019, str. 25-39

[36] Tak Rządowy projekt…, str. 26

[37] Tak Rządowy projekt…, str. 2

odpowiedzi na pozew złożonej z uchybieniem terminu. W myśl art. 205^2 § 1 k.p.c. równocześnie z doręczeniem w/w pism poucza się strony o możliwości rozwiązania sporu w drodze ugody zawartej przed sądem lub mediatorem, obowiązku udziału w posiedzeniu przygotowawczym i przedstawienia wszystkich twierdzeń i dowodów na tym posiedzeniu, skutkach niedopełnienia ww. obowiązków, w szczególności możliwości wydania przez sąd wyroku zaocznego na posiedzeniu niejawnym i warunkach jego wykonalności, obciążenia kosztami postępowania, a także możliwości umorzenia postępowania oraz pominięcia spóźnionych twierdzeń i dowodów, możliwości ustanowienia pełnomocnika procesowego oraz o tym, że zastępstwo adwokata, radcy prawnego lub rzecznika patentowego nie jest obowiązkowe, obowiązku złożenia pisma przygotowawczego na zarządzenie przewodniczącego, wymogach co do jego treści i skutkach ich niedochowania, wreszcie o zwrocie pisma przygotowawczego złożonego bez zarządzenia przewodniczącego.

Termin udzielony pozwanemu do pisemnego przedstawienia swego stanowiska w sprawie musi być uzależniony od, wynikającej z pozwu, objętości i stopnia skomplikowania konkretnej sprawy, z zagwarantowaniem ustawowego minimum wynoszącego dwa tygodnie. Tak wyznaczony termin należy do terminów sądowych, co oznacza, że z urzędu lub na żądanie strony, może zostać przedłużony. Niezłożenie odpowiedzi na pozew w przepisanym terminie, powinno skutkować uznaniem za przyznane przez pozwanego twierdzeń co do faktów przytoczonych w pozwie. Na tej podstawie sąd będzie mógł wydać wyrok zaoczny na posiedzeniu niejawnym (art. 339 § 1 k.p.c.). Zaletą takiego rozwiązania jest przede wszystkim przyspieszenie postępowania. Należy przy tym pamiętać, że prawo obywatela do sądu nie może być utożsamiane z prawem do rozprawy. Sąd proceduje bowiem w różnych formach, a przejawem jego służebnej wobec obywateli działalności jest wybór takiego sposobu załatwienia sprawy, który będzie najbardziej efektywny, a nie pozbawi stron możliwości obrony ich praw[38].

Odnosząc powyższe rozważania do analizowanej tematyki stwierdzić należy, że zawiadomienie przez sąd gminy, o którym mowa w art. 15 ust. 2 u.och.p.l. powinno nastąpić na etapie postępowania przygotowawczego. W praktyce powszechnie przyjęto dokonywanie przedmiotowego zawiadomienia w zarządzeniu o doręczeniu pozwanemu odpisu pozwu. Jeśli bowiem pozwany nie wniesie odpowiedzi na pozew, prawdopodobnym jest wydanie wyroku zaocznego, w którym sąd zgodnie z treścią art. 14 ust. 1 u.och.p.l. powinien rozstrzygnąć kwestie ewentualnego przyznania pozwa-

[38] Tak Rządowy projekt…, str. 3-4

nemu lokalu socjalnego. Z kolei w wypadku wniesienia przez pozwanego odpowiedzi na pozew, również i gmina w razie wystąpienia z interwencją uboczną powinna mieć możliwość zgłoszenia twierdzeń i wniosków już na tym etapie postępowania. Ten ostatni pogląd w pełni koresponduje zresztą z jednym z „flagowych" założeń nowelizacji dokonanej ustawą z dnia 4 lipca 2019 roku, to jest usprawnienia fazy przygotowawczej postępowań cywilnych.

6. Podsumowanie

Jak starano się wykazać powyżej, udział gminy w postępowaniach o eksmisję z lokali mieszkalnych stanowi rzeczywistą realizację ustawowych dyrektyw wiążących się ze scedowaniem na administrację samorządową, tak istotnych dla komfortu życia obywateli dziedzin, jak gospodarka nieruchomościami oraz budownictwo mieszkaniowe (gminne). Intencją autora było przy tym zwrócenie uwagi na specyficzną „dwoistość" w zakresie przedmiotowego udziału.

Z jednej bowiem strony, z racji obowiązków w zakresie gospodarowania nieruchomościami ***sensu largo***, gmina pojawiać się będzie w tych postępowaniach w charakterze powoda, a to w sytuacji, gdy dany lokal mieszkalny wchodzi do tzw. mieszkaniowego zasobu gminy, czyli stanowi własność gminy albo gminnych osób prawnych lub spółek handlowych utworzonych z udziałem gminy, z wyjątkiem towarzystw budownictwa społecznego, względnie pozostaje w posiadaniu samoistnym tych podmiotów (art. 4 ust. 1 pkt 10 u.och.p.l.).

Z drugiej zaś strony, obowiązki gminy dotyczące gminnego budownictwa mieszkaniowego (przede wszystkim socjalnego), powodują, iż w sprawie eksmisję z lokalu mieszkalnego sąd z urzędu zawiadamia gminę właściwą ze względu na miejsce położenia lokalu podlegającego opróżnieniu w celu umożliwienia jej wstąpienia do sprawy w charakterze interwenienta ubocznego. Ta ostatnia sytuacja nie będzie rzecz jasna występować, gdy gmina będzie powodem w sprawie o eksmisję.

Zmiany w procedurze cywilnej, wprowadzone ustawą z dnia 4 lipca 2019 roku, wpływają przy tym, nie tylko na przebieg postępowania w wypadku zgłoszenia interwencji ubocznej przez gminę, ale również na moment postępowania, w którym zgłoszenie tej interwencji powinno być gminie przez sąd umożliwione.

KIEDY PRAWO PRZESTAJE BYĆ PRAWEM?

Dr hab. prof. UŚ
Tomasz Kubalica

Bezprawie mocno kojarzy się z anarchią i przemocą królującą na ulicach miast i na wiejskich drogach. Taką wizję pragniemy oddalić od życia naszych bliskich i zapewnić im bezpieczeństwo, jakie daje między innymi prawo. Należy jednak zadać pytanie, czy prawo samo w sobie w sytuacjach skrajnych nie może stanowić zagrożenia? Czy prawo ma jakieś wewnętrzne granice? Czy bezpieczeństwo prawne na pewno jest bezwzględną wartością?

Od czasu do czasu w komentarzach do bieżących wydarzeń politycznych i społecznych pojawia się odwołanie do tak zwanej formuły Radbrucha, której nazwa pochodzi od heidelberskiego filozofa i prawnika Gustava Radbrucha (1878-1949). Czym jednak jest formuła Radbrucha? Jak należy ją rozumieć? W szczególności istotne wydaje się pytanie, czy jest ona ograniczona do konkretnego kontekstu historycznego? Czy można odwoływać się do niej również obecnie ze względu na jej uniwersalność?

Określenia „formuła Radbrucha" użył po raz pierwszy – pochodzący z Wrocławia – prawnik Hans-Ulrich Evers w 1956 roku. Określił on w ten sposób przekonanie Radbrucha, że nie obowiązuje norma prawna, która jest fundamentalnie sprzeczna z normami sprawiedliwości. Formułę często wyraża się w postaci łacińskiego sformułowania *lex iniustissima non est lex*, które nawiązuje do znanej rzymskiej sentencji *lex iniusta non sed lex*, aczkolwiek wyraźnie wzmacnia jej znaczenie. To oznacza, że aby odmówić przepisom atrybutu prawa, już nie wystarczy dowolna niesprawiedliwość, lecz musi zajść niesprawiedliwość w najwyższym możliwym stopniu.

Przekonanie to Radbruch przedstawił między innymi w swej refleksji na temat narodowosocjalistycznego prawa w artykule z 1946 roku *Ustawowe bezprawie i po-*

nadustawowe prawo. Rozprawia się tam krytycznie z pewnymi mitami prawniczymi, które forsuje pozytywistyczna filozofia prawa. Stara się wykazać, że ustawowe bezprawie jest tak samo wewnętrznie sprzeczne, jak prawo ponadustawowe.

Przedmiotem analizy Radbrucha jest wyrok sądu narodowosocjalistycznego, który na podstawie przepisów III Rzeszy skazał na śmierć kupca Gottiga za napis w ustępie: „Hitler jest ludobójcą i ponosi winę za wojnę". Wyrok ten był ewidentnie niewspółmierny do zarzucanego czynu i niezaprzeczalnie niesprawiedliwy. W tym kontekście Radbruch rozważa sprawstwo uczestników zbrodni sądowej – denuncjatora, sędziów oraz pomocników kata, ale przede wszystkim podejmuje refleksję filozoficznoprawną nad wartościami realizowanymi przez prawo.

Wnioski Radbrucha dotyczą tautologicznej zasady przyjmowanej w duchu pozytywistycznej filozofii prawa, że ustawa jest ustawą. Przyjęcie takiej zasady w jego przekonaniu umożliwiło niemieckim prawnikom akceptację ustaw o dowolnej treści, a w szczególności – o treści arbitralnej i zbrodniczej. W ujęciu pozytywistycznym obowiązują bowiem nawet przepisy przyjęte przy użyciu siły, gdyż ustanowione prawo jest prawem i nie ma znaczenia, jaką wartość w sobie posiadają. Radbruch oczywiście dostrzega wartość pewności prawnej, która zapewnia przyjęcie zasady pozytywistycznej: „jakąś wartość niesie ze sobą każda ustawa pozytywna bez względu na swoją treść, ponieważ zawsze jeszcze jest ona lepsza niż brak jakiejkolwiek ustawy, gwarantuje bowiem przynajmniej bezpieczeństwo prawne". Jednakże ten aksjologiczny minimalizm pozostaje ślepy na inne wartości związane z prawem, takie jak celowość i sprawiedliwość. Tutaj Radbruch zastrzega jednak, że celowość rozumiana jako kolektywne dobro ogółu jest ostatnie w tej hierarchii, ponieważ „dla narodu ostatecznie jest pożyteczne to tylko, co jest prawem, co stwarza bezpieczeństwo prawne i zmierza do sprawiedliwości". Nie można ogółu stawiać przed jednostką. Pozytywistyczna wartość bezpieczeństwa prawnego ma zatem harmonizować napięcie między sprawiedliwością, która nakazuje sędziemu zdać sprawę z niepowtarzalności każdego przypadku a celowością prawa, które nie może być inne dla każdego i zmieniać się od przypadku do przypadku, lecz musi być powszechne.

Jednak redukowanie znaczenia prawa do waloru bezpieczeństwa prawnego może spowodować – tak jak to się stało w historii nazistowskich Niemiec – że prawo będzie instrumentalnie wykorzystane do usprawiedliwienia terroru. Prawo uchwalone za pomocą przemocy – przy przeważnie milczącej akceptacji pozytywistycznie nastawionych prawników – uległo redukcji do samej sankcji. Hipoteza i dyspozycja zostały sprowadzone do minimum. Radbruch wyraża głębokie przekonanie, że „siłą uzasadnić można, być może, przymus, nigdy jednak powinność i obowiązywanie. Te ostatnie można opierać tylko na jakiejś wartości znamionującej ustawę". W napięciu między sprawiedliwością a bezpieczeństwem rzeczywista sprawiedliwość nie może ustąpić sprawiedliwości pozornej.

Radbruch nie chce zrezygnować z wartości bezpieczeństwa prawnego, ale postuluje coś w rodzaju zaworu bezpieczeństwa. Uznaje, że niesprawiedliwa ustawa powinna ustąpić sprawiedliwości dopiero w ostateczności. Uznaje bowiem pierwszeństwo prawa pozytywnego nawet wtedy, gdy „treściowo jest niesprawiedliwe i niecelowe". Podkreśla jednak, że „tam, gdzie nigdy nie dąży się do sprawiedliwości, gdzie równość będąca rdzeniem sprawiedliwości, odrzucana jest świadomie przy stanowieniu prawa pozytywnego, tam trudno mówić, że ustawa jest jedynie »prawem niesprawiedliwym«, gdyż traci ona w ogóle naturę prawa". Pojęcie prawa zakłada bowiem, że ustanawia porządek, który służy sprawiedliwości. To oznacza, że narodowosocjalistyczne ustawodawstwo bardzo często nie może być traktowane jako obowiązujące prawo.

Narodowosocjalistycznemu prawodawstwu Hitlera zabrakło – jak zauważa Radbruch – poczucia prawa i prawdy. Hitler bez skrupułów każdą swą wypowiedź uznawał za prawdę, która przełożona na język ustaw despotycznie była uznawana za prawo. Radbruch stwierdza, że „od początku było oczywiste, że narodowosocjalistyczne prawo skłaniało się do uchylenia przed wymaganiem sprawiedliwości, określającym wszak istotę prawa i przed równym traktowaniem równych". Konsekwencje były takie, że morderstwo z powodów nacjonalistycznych było usprawiedliwione a morderstwo na nacjonaliście usprawiedliwione być nie mogło.

Radbruch argumentuje, że naziści nie mogą zasadnie powoływać się na twierdzenie, że prawo jest prawem, gdyż nie każde prawo jest prawem. Wyjątkowo niesprawiedliwe prawo przestaje być prawem, co zdarzyło się w hitlerowskich Niemczech zwłaszcza od momentu, gdy partia narodowosocjalistyczna zawładnęła całokształtem państwa. Radbruch uzasadnia dalej, że ponieważ partyjność z istoty oznacza stronniczość, to w konsekwencji partyjne ustawodawstwo nie może oznaczać sprawiedliwego prawodawstwa dla wszystkich. Właśnie z powodu niesprawiedliwości należy odmówić statusu prawa tym ustawom, które uznawały określone grupy ludzi za podludzi i odmawiały im praw człowieka. Innym przykładem ustawowego bezprawia były nazistowskie sankcje karne, które niezależnie od ciężaru przestępstwa przewidywały jednakową karę, najczęściej karę śmierci. Dla Radbrucha pojęcie „ustawowego bezprawia", choć stanowi „wielkie zagrożenie bezpieczeństwa prawnego", to jednak powinno być takim zabezpieczeniem na wypadek powrotu tego rodzaju państwa bezprawia.

Pojawiająca się w rozważaniach triada wartości bezpieczeństwo-celowość-sprawiedliwość dobitnie świadczy o genezie poglądów Radbrucha, jakim była neokantowska szkoła badeńska związana między innymi z uniwersytetem w Heidelbergu. Szkoła ta wprowadziła do dyskusji filozoficznej

– zaczerpnięte z ekonomii – pojęcie wartości, które zrobiło zawrotną karierę nie tylko we współczesnej etyce i filozofii, lecz również – w nauce, religii, polityce i innych dziedzinach życia. Radbruch posługuje się pojęciem wartości do ujęcia jednego z zasadniczych problemów filozofii prawa, który jest przedmiotem odwiecznych kontrowersji między zwolennikami różnych koncepcji prawa natury a wyznawcami pozytywizmu prawniczego. Pokazuje on, że źródłem tej dyskusji – tak jak wielu innych – są różne hierarchie wartości. Dla pozytywisty naczelną wartością jest bezpieczeństwo prawne, a dla naturalisty przede wszystkim sprawiedliwość. Dla Radbrucha ustawa nie jest tylko ustawą, lecz realizowane są w niej podstawowe wartości prawa, wśród których pewność prawa jest tylko jedną z wielu i wcale nie najważniejszą. Niemniej ważne są bowiem takie wartości jak celowość prawa i sprawiedliwość.

Historia formuły Radbrucha nie zakończyła się na powojennych rozliczeniach z narodowym socjalizmem, lecz w latach dziewięćdziesiątych stała się podstawą rozliczeń zbrodni komunizmu, a także innych morderczych reżimów między innymi w RPA, krajach Ameryki Południowej i Azji. Także w Niemczech wykorzystano jeszcze raz tę formułę w procesach komunistycznych morderców z muru berlińskiego. W ten sposób formuła oderwała się od historycznego kontekstu powstania i ukazała swoje uniwersalne oraz ponadczasowe znaczenie. To oznacza, że również na bieżące wydarzenia polityczne należy patrzeć nie tylko z pozytywistycznego punktu widzenia, ale również zadać pytanie, komu prawo ma służyć i czy jest sprawiedliwe.

Tomasz Kubalica

Warto doczytać:

Radbruch G., *Ustawowe bezprawie i ponadustawowe prawo*, [w:] *Zarys filozofii prawa. Fragmenty dzieł filozoficznoprawnych w przekładzie Czesława Tarnogórskiego*, red. M. Szyszkowska, tłum. Cz. Tarnogórski, Temida 2, Białystok 2000, s. 256–266.

Radbruch G., *Filozofia prawa*, tłum. E. Nowak, PWN, Warszawa 2009.

Zajadło J., *Dziedzictwo przeszłości. Gustaw Radbruch: portret filozofa, prawnika, polityka i humanisty*, Arche, Gdańsk 2007.

Zajadło J., *Formuła Radbrucha. Filozofia prawa na granicy pozytywizmu prawniczego i prawa natury*, Arche, Gdańsk 2001.

dr Aleksander Chmiel
radca prawny

NAUCZANIE NA ODLEGŁOŚĆ – WYBRANE PROBLEMY PRAWA AUTORSKIEGO

„Nauka w szkołach powinna być prowadzona w taki sposób, aby uczniowie uważali ją za cenny dar, a nie za ciężki obowiązek".

Albert Einstein

Jak mnie poinformował Redaktor Naczelny, mój poprzedni artykuł dotyczący nauczania w okresie pandemii czyli e-learningu wzbudził pewien niedosyt – w tej sytuacji śpieszę, by pewne zagadnienia dodać lub je uszczegółowić. Jest o tyle ważne, iż nawet jeśli zajęcia wrócą do sal wykładowych, to rodzi się pytanie: na jak długo? Jak więc widać pomyliłem się przyjmując, iż oderwanie uczniów/słuchaczy od nauczycieli/wykładowców ma charakter incydentalny, tymczasowy. Niezależnie od tego warto przypomnieć, że wielu spośród wykładowców przyzwyczaiło się do takiej formy nauczania i będzie chciało ją dalej wykorzystywać prowadząc zajęcia „bez wychodzenia z domu".

W niniejszym tekście zajmę się niektórymi zagadnieniami głównie z zakresu prawa autorskiego i prawa cywilnego.

Wielu wykładowców kopiuje przepisy prawa z różnego rodzaju systemów informacji prawnej typu LEX czy LEGALIS i w takiej „nieobrobionej" formie przesyła je słuchaczom. Na sugestie, iż nie jest to do końca prawidłowe powołują się na treść

art.4 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych[1] *„Nie stanowią przedmiotu prawa autorskiego:*

1) akty normatywne lub ich urzędowe projekty;

2) urzędowe dokumenty, materiały, znaki i symbole; (. . .)"

Niestety, jak wiadomo przepisów nie można wyrywać z kontekstu albowiem zapominają tutaj o **art. 3** ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych, który brzmi: *„Zbiory, antologie, wybory, bazy danych spełniające cechy utworu są przedmiotem prawa autorskiego, nawet jeżeli* ***zawierają niechronione materiały****, o ile przyjęty w nich dobór, układ lub zestawienie ma twórczy charakter, bez uszczerbku dla praw do wykorzystanych utworów."* Nie ulega wątpliwości, że bazy aktów prawnych pomimo, że zawierają niechronione prawem materiały, tj. akty prawne, zostały skonstruowane w taki sposób, że ich dobór i zestawienie przepisów ma twórczy charakter. Oczywistym jest, że można korzystać z takich baz danych, ale moim zdaniem nie można „bezmyślnie" kopiować całych czy znacznych fragmentów aktów prawnych wraz z odnośnikami wskazującymi wprost na ich pochodzenie i przesyłać je słuchaczom/studentom. O kopiowaniu i rozpowszechnianiu komentarzy do poszczególnych przepisów jedynie wspominam mając nadzieję, iż nikt z Czytelników nie pokusił się o takie „twórcze" wzbogacanie przesyłanych materiałów.

Moim zdaniem jedynie w przypadku kopiowania aktów prawnych (celem przesłania materiałów słuchaczom) z Internetowego Systemu Aktów Prawnych (ISAP)[2] nie naruszamy praw autorskich jego twórców albowiem podstawowym celem tego systemu jest darmowe udostępnianie aktów prawnych.

Niektórzy wykładowcy, którzy z przyczyn dla mnie niezrozumiałych „nie lubią" korzystać z elektronicznych baz danych i opierają się na „papierowych" wyborach tekstów prawnych przesyłają słuchaczom/studentom skany poszczególnych aktów prawnych, które zostały opublikowane w formie książkowej jako „wybór" lub „wyciąg" przepisów z danej dziedziny prawa. Tu naruszenie prawa autorskiego jest oczywiste i nie wymaga moim zdaniem jakichkolwiek uzasadnień.

Pozwolę tu sobie na pewną uwagę o charakterze historycznym, choć rozwój informatyki postępuje tak szybko, iż może mieć także jak najbardziej aktualne znaczenie.

Wykładałem kiedyś w pewnej firmie szkoleniowej, która specjalizowała się w przygotowywaniu kursantów do opracowywania tzw. biznesplanów. Firma ta jeszcze na początku lat 90. ubiegłego wieku zamówiła u jednego z pracowników uczelni ekonomicznej tzw. wzorcowy model biznesplanu, który osoby biorące udział w szkoleniu miały zgodnie z regułami ekonomii wypełnić i przedstawić wykładowcy do oceny.

[1] Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych z 4.02.1994 r. – tj. z dnia 21 maja 2021 r. (Dz.U. z 2021 r. poz. 1062 z późniejszymi zmianami)

[2] https://isap.sejm.gov.pl/

Umowę z owym specjalistą zawarto w oparciu o **art. 50** ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych i obejmowała ona wszystkie pola eksploatacji.[3]

Początkowo słuchacze otrzymywali wersję papierową, którą po uzupełnieniu składali u wykładowcy. Po kilku latach – w miarę rozwoju technik informatycznych i zyskaniu ich popularności, wzorzec w wersji elektronicznej był do nich przesyłany i odsyłany przy wykorzystaniu poczty elektronicznej. Ale postęp w informatyce przyśpieszył, więc słuchacze kursu otrzymywali po kolejnych kilku latach poprzez sieć Internet, interaktywny wzorzec biznesplanu, który otwierali i wprowadzali dane.

O tej nowej metodzie szkolenia dowiedziała się osoba, która ten wzorcowy model opracowała i zażądała stosownego dodatkowego honorarium zgodnie z **art. 41 ust. 4** ustawy o prawie autorskim (…)[4] albowiem w czasie kiedy zawierano umowę o przeniesienie majątkowych praw autorskich nie było możliwości wypełniania dokumentów w sposób interaktywny – nie było takiego pola eksploatacji utworu.

Reasumując, czegoś co kupiliśmy, nie możemy bez dodatkowego wynagrodzenia wykorzystywać, jeśli w czasie zakupu takie pole eksploatacji nie było znane.

Kolejne zagadnienie wiąże się z korespondencją przeprowadzaną drogą mailową. Wykorzystując tą drogę przesyłamy słuchaczom/studentom także załączniki np. prezentację wykonaną w programie Power Point. Rodzi się więc pytanie czy i w jakim zakresie może to być przez adresata wykorzystane. Zgodnie z przepisami prawa autorskiego właścicielem korespondencji jest jej adresat a w przypadku jego śmierci małżonek, zstępni i rodzeństwo.[5] Korespondencja obejmuje także korespondencję mailową. Adresat, tj. student/słuchacz, może naszą korespondencję (w tym także załączniki) wykorzystać, jednak nie może pozbawić nas naszych osobistych praw autorskich. Przygotowując więc prezentację czy inne materiały powinniśmy w tzw. stopce umieścić nasze imię i nazwisko, a także posiadane ty-

---

[3] Art. 50 Odrębne pola eksploatacji stanowią w szczególności:

1) w zakresie utrwalania i zwielokrotniania utworu – wytwarzanie określoną techniką egzemplarzy utworu, w tym techniką drukarską, reprograficzną, zapisu magnetycznego oraz techniką cyfrową;

2) w zakresie obrotu oryginałem albo egzemplarzami, na których utwór utrwalono – wprowadzanie do obrotu, użyczenie lub najem oryginału albo egzemplarzy;

3) w zakresie rozpowszechniania utworu w sposób inny niż określony w pkt 2 – publiczne wykonanie, wystawienie, wyświetlenie, odtworzenie oraz nadawanie i reemitowanie, a także publiczne udostępnianie utworu w taki sposób, aby każdy mógł mieć do niego dostęp w miejscu i w czasie przez siebie wybranym.

[4] Art. 41. 4. Umowa może dotyczyć tylko pól eksploatacji, które są znane w chwili jej zawarcia.

[5] Art. 82 Jeżeli osoba, do której korespondencja jest skierowana, nie wyraziła innej woli, rozpowszechnianie korespondencji, w okresie dwudziestu lat od jej śmierci, wymaga zezwolenia małżonka, a w jego braku kolejno zstępnych, rodziców lub rodzeństwa.

tuły naukowe lub zawodowe. Niektórzy prawnicy umieszczają też datę, aby było bezsporne do jakiego stanu prawnego odnosi się dany tekst. Dla bezpieczeństwa sugerowałbym aby nie przesyłać załączników w formacie tekstowym (np. MS WORD), lecz przekształcić (wyeksportować) plik na format PDF[6], co znacznie utrudni wykorzystanie przesłanych materiałów do innych celów niż nauka wykładanego przez nas przedmiotu.

Na zakończenie jeszcze jedna kwestia. Jeśli prowadzimy wykład czy inne zajęcia korzystamy z oprogramowania (Ms Teams czy Skype) pozwalającego nie tylko na przekazanie określonych treści, ale także naszego wizerunku, jak i wizerunków innych osób, które np. zadają pytania, czy chcą brać udział w dyskusji. Mamy więc problem czy winniśmy udzielić zgodę na nagrywanie zajęć online przez uczestników. W przypadku zajęć prowadzonych „stacjonarnie" (na sali wykładowej) studenci zwracają się czasem z prośbą o wyrażenie zgody na ich nagrywanie – oczywiście chodzi tu o nagrywanie jedynie dźwięku. Trzeba tu jasno powiedzieć, iż zdarza się, że robią to też niejednokrotnie bez uzyskania takiej zgody, na co niestety nie mamy wpływu.

W przypadku zajęć prowadzonych online słuchacze/studenci nagrywają wykład wraz z obrazem, tj. wizerunkiem wykładowcy, jak i innych uczestników zajęć, którzy zadają pytania, czy też biorą udział w dyskusji. Nie mamy żadnej gwarancji, czy i w jakim zakresie wizerunek uczestników zajęć zostanie rozpowszechniony. Warto w tym miejscu przypomnieć o ochronie wizerunku przewidzianego w ustawie o prawie autorskim[7]. Można co prawda przyjąć, że skoro wykładowca otrzymuje wynagrodzenie z prowadzenie zajęć, tym samym godzi się na rozpowszechnienie swojego wizerunku, pod warunkiem wyrażenia zgody na jego utrwalenie. Pamiętać też należy, że wykładowca zbywając swoje prawa do wykładu nie zbywa własnego dobra osobistego, jakim jest prawo do swojego głosu (chronione przez prawo cywilne).

Uczestnicy zajęć jednak nie otrzymują żadnego wynagrodzenia, wręcz przeciwnie, bardzo często płacą za udział w zajęciach. Pomijam tu zagadnienie ochrony danych osobowych – wizerunek uczestników zajęć jest połączony z ich imieniem i nazwiskiem – bowiem kwestie z tym związane wymagają odrębnego opracowania.

Aleksander Chmiel

---

[6] Portable Document Format (PDF) – format plików służący do prezentacji, przenoszenia i drukowania treści tekstowo-graficznych, stworzony przez firmę Adobe Systems. Obecnie rozwijany i utrzymywany przez Międzynarodową Organizację Normalizacyjną.

Cyt. za: https://pl.wikipedia.org/wiki/Portable_Document_Format

[7] Art. 81 1. Rozpowszechnianie wizerunku wymaga zezwolenia osoby na nim przedstawionej. W braku wyraźnego zastrzeżenia zezwolenie nie jest wymagane, jeżeli osoba ta otrzymała umówioną zapłatę za pozowanie.

r. pr. Borysław Madeja
Przewodniczący Okręgowego Sądu Dyscyplinarnego

W przedostatnim numerze naszego kwartalnika (3/2021), pozwoliłem sobie przybliżyć Czytelnikom sprawę, w której doszło do naruszenia przez radcę prawnego art. 12 ust. 1 Kodeksu Etyki Radcy Prawnego poprzez niewykonanie czynności, do której jako pełnomocnik z urzędu był zobowiązany – w tym przypadku poprzez niestawienie się na rozprawie i doprowadzenie do jej odroczenia w sytuacji, gdy w tym samym czasie, przed sądem w innym mieście, radca ten występował w imieniu innego klienta.

W sprawie, którą zamierzam omówić dzisiaj, interesujące jest między innymi to, że niestaranność radcy prawnego przybrała zgoła odmienną postać. Do Okręgowej Izby Radców Prawnych w Katowicach wpłynęła skarga, w której klient – występujący w charakterze pokrzywdzonego w postępowaniu karnym – sformułował wobec radcy prawnego, będącego jego pełnomocnikiem z urzędu w tym postępowaniu, szereg zarzutów dotyczących nienależytego wykonania obowiązków zawodowych. Rzecznik Dyscyplinarny OIRP w Katowicach wszczął i przeprowadził dochodzenie, które w zakresie wszystkich zarzutów opisanych w skardze częściowo umorzył postanowieniem, utrzymanym następnie w mocy przez Okręgowy Sąd Dyscyplinarny na skutek zażalenia skarżącego.

Jednakże w toku dochodzenia Rzecznik Dyscyplinarny wydał postanowienie o przedstawieniu temuż radcy prawnemu zarzutu, że działając jako pełnomocnik pokrzywdzonego złożył zażalenie na postanowienie prokuratora Prokuratury Rejonowej w N. o umorzeniu śledztwa w sytuacji, w której na mocy art. 330 § 2 k.p.k. zażalenie na to postanowienie nie przysługiwało. Rzecznik Dyscyplinarny ustalił, że obwiniony radca prawny został wyznaczony do pełnienia funkcji pełnomocnika z urzędu pokrzywdzonego w postępowaniu prowadzonym przed Sądem Rejonowym w N. W postępowaniu tym obwiniony sporządził i złożył w tym Sądzie uzupełnienie zażalenia

pokrzywdzonego na postanowienie prokuratora Prokuratury Rejonowej w N. o umorzeniu śledztwa. Wskutek zażalenia Sąd Rejonowy w N. uchylił zaskarżone postanowienie i przekazał sprawę prokuratorowi do dalszego prowadzenia. Następnie prokurator Prokuratury Rejonowej w N. ponownie wydał postanowienie o umorzeniu śledztwa w trybie art. 330 § 2 k.p.k. W zamieszczonym w końcowej części tego postanowienia pouczeniu zawarte było stwierdzenie, że na ponowne postanowienie o umorzeniu wszczętego śledztwa, po uprzednim uchyleniu takiego rodzaju decyzji przez sąd, zażalenie nie przysługuje, a pokrzywdzony może wnieść subsydiarny akt oskarżenia. Mimo to obwiniony radca prawny złożył w imieniu pokrzywdzonego zażalenie na ponowne postanowienie o umorzeniu śledztwa.

Zarówno w toku przesłuchania w charakterze obwinionego przez Rzecznika Dyscyplinarnego, jak i na rozprawie przed Okręgowym Sądem Dyscyplinarnym obwiniony nie przyznał się do winy. W wyjaśnieniach złożonych na rozprawie podniósł, że Sąd Rejonowy w N. uchylił pierwsze postanowienie o umorzeniu śledztwa wyłącznie z przyczyn formalnych. Z treści uzasadnienia wynikało, że prokurator na formularzu postanowienia nie zaznaczył rodzaju postępowania prowadzonego w sprawie. Postanowienie prokuratora nie zawierało uzasadnienia, a z uwagi na wartość pokrzywdzenia postępowanie powinno być prowadzone w formie śledztwa, a nie dochodzenia, zaznaczając jednocześnie, że postanowienie o umorzeniu śledztwa wymaga uzasadnienia. Jednocześnie umorzenie tego postępowania dotyczyło tylko jednego przestępstwa i w żadnym miejscu nie wymieniało innych zarzucanych przez pokrzywdzonego przestępstw wymienionych w jego zawiadomieniu o przestępstwie. Po uchyleniu postanowienia o umorzeniu prokurator przeprowadził śledztwo, wydał postanowienie o umorzeniu tego śledztwa wraz z uzasadnieniem i w treści tego uzasadnienia owe dodatkowe zarzucane przestępstwa zostały uwzględnione. W konsekwencji obwiniony stanął na stanowisku, że nie może być mowy w tym przypadku o ponownym umorzeniu tego samego postępowania, ponieważ dopiero po raz pierwszy postanowienie o umorzeniu śledztwa dotyczyło wszystkich zarzucanych przestępstw. Obwiniony przyznał, że na postanowieniu o umorzeniu śledztwa znajdowało się pouczenie o tym, że od tego postanowienia nie przysługuje zażalenie, a jedynie jest możliwość wniesienia subsydiarnego aktu oskarżenia. Obwiniony wyjaśnił jednak, że jego zdaniem można było zadziałać dwutorowo, czyli wnieść zarówno zażalenie, jak i subsydiarny akt oskarżenia. Obwiniony wyjaśnił, iż stał na stanowisku, że wniesienie takiego zażalenia na pewno nie pogorszy sytuacji prawnej jego klienta, ponieważ te oba środki można zło-

żyć niezależnie i to sąd oceni, który z tych środków w danej sytuacji jest prawidłowy. W ocenie obwinionego zarzut Rzecznika Dyscyplinarnego zawarty we wniosku o ukaranie dotyczy tego, że zrobił więcej niż do niego należało.

Okręgowy Sąd Dyscyplinarny Okręgowej Izby Radców Prawnych w Katowicach zważył, iż według art. 12 ust. 1 Kodeksu Etyki Radcy Prawnego radca prawny zobowiązany jest wykonywać czynności zawodowe sumiennie oraz z należytą starannością uwzględniającą profesjonalny charakter działania. Przepis ten wyznacza podwyższone standardy wymagane od radcy prawnego w zakresie jego relacji do podejmowanych czynności zawodowych (sumienność), jak i sposobu ich wykonywania (należyta staranność uwzględniająca profesjonalny charakter działania). Stanowi on nawiązanie do przepisów art. 2 oraz art. 3 ust. 2 ustawy o radcach prawnych, według których pomoc prawna świadczona przez radcę prawnego ma na celu ochronę prawną interesów podmiotów, na których rzecz jest wykonywana, a radca prawny wykonuje zawód ze starannością wynikającą z wiedzy prawniczej oraz zasad etyki radcy prawnego.

Doktryna oraz orzecznictwo – zarówno sądów dyscyplinarnych samorządów zawodów prawniczych, jak i sądów powszechnych oraz Sądu Najwyższego – dostarczają wielu wypowiedzi odnoszących się do tej kwestii. Przytoczyć tu można w szczególności tezę orzeczenia Wyższego Sądu Dyscyplinarnego Krajowej Izby Radców Prawnych z dnia 29 listopada 2018 r., WO-129/18, w której WSD stwierdził, iż z treści art. 2, a także art. 3 ust. 2 ustawy o radcach prawnych, można i należy wywieść, że profesjonalizm każdego radcy prawnego winien cechować się prawidłowym wykonywaniem obowiązków zawodowych, w tym pełną i zgodną z faktami oraz przepisami obowiązującego prawa, informacją przekazaną osobie reprezentowanej o przebiegu i stanie prowadzonej przez radcę prawnego sprawy oraz podejmowaniem – zgodnych z obowiązującym prawem – działań w celu zabezpieczenia praw i interesów mocodawcy.

Podobnie Sąd Apelacyjny w Warszawie w wyroku z dnia 24 stycznia 2014 r., I ACa 1528/13, stanął na stanowisku, że wzorzec należytej staranności adwokata (radcy prawnego) obejmuje jego profesjonalizm w sprawach, których prowadzenia się podejmuje. Staranność zawodowa adwokata (radcy prawnego) może być uznana za niemieszczącą się w tym wzorcu wtedy, gdy sporządzona przez niego opinia lub sposób postępowania w sprawie są oczywiście sprzeczne z przepisami mającymi zastosowanie albo z powszechnie aprobowanymi poglądami doktryny lub ustalonym orzecznictwem, znanym przed podjęciem czynności. Profesjonalizm adwokata (radcy prawnego) winien się przejawiać w dbałości o prowadzenie sprawy z wykorzy-

staniem wszystkich dopuszczalnych prawem możliwości, zapewniających mocodawcy uzyskanie korzystnego dlań rozstrzygnięcia. Staranność taka zakłada znajomość prawa i kierunków jego wykładni, w tym podejmowanie czynności procesowych uwzględniających występujące rozbieżności poglądów, informowanie mocodawcy o podejmowanych czynnościach, a także o związanym z nimi ryzyku.

Istotę sumienności działania trafnie oddaje pogląd wyrażony przez Sąd Apelacyjny w Szczecinie w wyroku z dnia 9 maja 2013 r., I ACa 213/13, według którego przejawia się ona w tym, że obok fachowych kwalifikacji od profesjonalisty wymaga się też zwiększonego zaangażowania w podjęte działania przygotowujące i realizujące świadczenie.

Zarzut sformułowany przez Rzecznika Dyscyplinarnego we wniosku o ukaranie, skierowanym w omawianej sprawie przeciwko obwinionemu radcy prawnemu, dotyczył wniesienia przez obwinionego zażalenia na postanowienie prokuratora o umorzeniu śledztwa w sytuacji, w której na mocy art. 330 1 2 k.p.k. zażalenie na to postanowienie nie przysługiwało, a więc zastosowania środka prawnego niedopuszczalnego z mocy ustawy.

W ocenie Okręgowego Sądu Dyscyplinarnego zarzut ten okazał się zasadny. W pierwszym rzędzie OSD podkreślił, że art. 2 i art. 3 ust. 2 ustawy o radcach prawnych oraz art. 12 ust. 1 KERP wymagają od radcy prawnego wykorzystania wszystkich możliwości i środków, zapewniających mocodawcy uzyskanie korzystnego dla niego rozstrzygnięcia. **W każdym jednak przypadku mogą to być wyłącznie możliwości i środki dopuszczone prawem, użyte – materialnie i formalnie – zgodnie z jego przepisami**. Art. 330 k.p.k. nie formułuje przyczyn, z jakich następuje uchylenie postanowienia o umorzeniu postępowania przygotowawczego. Prokurator być może błędnie prowadził postępowanie, ale skargę rozpoznał i uczynił to dwukrotnie, przy czym drugi raz rozpoznawał tę skargę po tym, jak Sąd wytknął mu błędy w postanowieniu uchylającym. Niewątpliwie zatem to drugie postanowienie o umorzeniu śledztwa było powtórnym postanowieniem o umorzeniu postępowania w tej samej sprawie. Z uwagi na powtórne umorzenie postępowania, pokrzywdzony miał prawo do wniesienia subsydiarnego aktu oskarżenia zgodnie z obowiązującymi przepisami, o czym został pouczony, ale nie posiadał uprawnienia do złożenia środka odwoławczego od wydanej przez prokuratora decyzji o ponownym umorzeniu. Zażalenie pełnomocnika pokrzywdzonego było zatem niedopuszczalne z mocy ustawy.

W ocenie Okręgowego Sądu Dyscyplinarnego obwiniony **wykroczył poza granicę sumienności i należytej staranności profesjonalnego działania, za którą to granicą mieści się nie tylko niezastosowa-**

nie lub nienależyte zastosowanie przysługującego środka prawnego, ale również zastosowanie w imieniu mocodawcy środka prawnie niedopuszczalnego. Radca prawny zobowiązany jest bronić interesu reprezentowanego klienta, ale wyłącznie w ramach wyznaczonych przez obowiązujący system prawny i zasady etyki zawodowej – nie może występować poza te ramy ani z własnej inicjatywy, ani na żądanie klienta. **Nie stanowi zatem wyrazu sumienności i staranności – posługując się słowami obwinionego – „zrobienie więcej niż należało", jeżeli owo „więcej" jest świadomym działaniem wbrew obowiązującemu prawu.**

Znamienne w tym kontekście są słowa obwinionego, który w toku wyjaśnień złożonych na rozprawie wyraził przekonanie, że oba środki, tj. zażalenie i subsydiarny akt oskarżenia, można złożyć niezależnie i to sąd oceni, który z tych środków w danej sytuacji był prawidłowy. **Właśnie na tym polega sumienne i staranne działanie profesjonalnego pełnomocnika, że to on ma ocenić zasadność i adekwatność, a przede wszystkim prawną dopuszczalność danej czynności, a nie przerzucać tej oceny na sąd czy innego adresata tej czynności.**

Należy w tym miejscu podkreślić, że celem wyrażonej w art. 12 ust. 1 KERP zasady sumienności i należytej staranności uwzględniającej profesjonalny charakter działania radcy prawnego jest również ochrona i kształtowanie wizerunku zawodu radcy prawnego i samorządu radcowskiego – zarówno w odbiorze osób, które korzystają lub będą w przyszłości korzystać z usług radców prawnych, jak i w odbiorze sądów oraz innych organów. **Ma to szczególne znaczenie tam, gdzie radca prawny uczestniczy w wykonywaniu publicznoprawnego obowiązku zapewnienia nieodpłatnej pomocy prawnej, jak miało to miejsce w omawianej sprawie, w której obwiniony występował w charakterze pełnomocnika z urzędu.**

W tym stanie rzeczy Okręgowy Sąd Dyscyplinarny uznał obwinionego radcę prawnego winnym zarzucanego mu czynu i wymierzył mu karę upomnienia.

Od orzeczenia tego obwiniony odwołał się do Wyższego Sądu Dyscyplinarnego Krajowej Izby Radców Prawnych, który zaskarżone orzeczenie utrzymał w mocy.

Odnosząc się do zarzutów odwołania WSD podzielił pogląd Sądu Najwyższego zaprezentowany w uzasadnieniu orzeczenia z dnia 15 marca 2012 r. (I CSK 330/11, OSP 2012, Nr 12, poz. 123), gdzie SN wskazał, iż profesjonalność pełnomocnika procesowego zakłada posiadanie kompetencji w sprawach, których prowadzenia się podejmuje, zatem zna je od strony normatywnej, teoretycznej i zastosowania w praktyce, zwłaszcza poprzez orzecznictwo, a także uwzględniając wystar-

czające doświadczenie zawodowe i życiowe. Bardzo rozważnie powinno się uznawać nienależytą staranność zawodową adwokata (radcy prawnego), wynikającą z wypowiadanych lub sporządzanych przez niego opinii, formułowanych w nich koncepcji i dokonywanych wyborów, które następnie okazują się wadliwe lub nie zyskują oczekiwanej aprobaty na korzyść innych rozwiązań. Tylko wtedy, gdy opinia lub wybrany sposób postępowania w sprawie są ewidentnie sprzeczne bądź z obowiązującymi, mającymi zastosowanie przepisami prawa, bądź z powszechnie aprobowanymi poglądami doktryny, bądź z ustalonym orzecznictwem, znanym przed podjęciem decyzji przez pełnomocnika, jego staranność może być uznana za niemieszczącą się we wzorcu należytej staranności adwokata (radcy prawnego).

WSD podkreślił, że również w orzeczeniu z dnia 16 czerwca 2020r. (I CSK 481/09) Sąd Najwyższy słusznie wskazał, iż miarą należytej staranności pełnomocnika zawodowego jest dbałość o prowadzenie procesu z wykorzystaniem wszystkich dopuszczalnych prawem możliwości zapewniających zleceniodawcy uzyskanie przez niego korzystnego rozstrzygnięcia. Staranność taka zakłada znajomość prawa i aktualnych kierunków jego wykładni, w tym podejmowanie czynności procesowych o charakterze „ostrożnościowym".

Jednakże WDS zdecydowanie stanął na stanowisku, iż w stanie faktycznym omawianej sprawy nie sposób uznać, by obwiniony dochował należytej staranności w sytuacji, kiedy wbrew treści art. 330 § 2 k.p.k., nakazującemu wniesienie subsydiarnego aktu oskarżenia, wniósł kolejne, niedopuszczalne zażalenie na postanowienie prokuratora o umorzeniu postępowania przygotowawczego – tym bardziej, że postanowienie to zawierało pouczenie wskazujące, że jest drugim postanowieniem umarzającym postępowanie przygotowawcze, wobec czego zastosowanie ma powołany art. 330 § 2 k.p.k. **Takie postępowanie jest ewidentnie sprzeczne z obowiązującymi, mającymi zastosowanie w sprawie przepisami prawa,** wobec czego – przymierzając je do zacytowanych przez WSD twierdzeń Sądu Najwyższego – **nie może zostać uznane ani za czynność „ostrożnościową", ani za wyraz staranności mieszczącej się we wzorcu należytej staranności radcy prawnego.**

Borysław Madeja

r. pr. Wojciech Kubisa
Rzecznik Dyscyplinarny OIRP Katowice

Zastanawiając się jak zwykle, co napisać w naszym kwartalniku i co mogłoby być interesujące dla PT Czytelników, zwróciłem uwagę na nową – jeszcze niezbyt liczną, ale obawiam się, że mającą tendencję wzrostową – „linię" ujawniającą się w skargach.

Otóż pojawiają się skargi dotyczące wykonywania zawodu prawnego na styku kancelarii i innych podmiotów, a w szczególności tzw. firm windykacyjnych, czy też tzw. kancelarii prawnych prowadzonych przez osoby niemające uprawnień zawodowych radcy prawnego czy też adwokata.

Jako przykład podać mogę następujący stan faktyczny: kancelaria prawna przyjmuje zlecenie windykacyjne od podmiotu, który jest wierzycielem. Zawiera z nim umowę która m.in. zawiera zapis, że kancelaria ta ma prawo do przekazania sprawy do prowadzenia wybranemu przez siebie radcy prawnemu. Wierzyciel podpisuje stosowne pełnomocnictwo, wpłaca na konto tejże kancelarii równowartość wpisu i płaci też kancelarii koszty zastępstwa procesowego. Kancelaria następnie rozlicza się z radcą prawnym, który prowadzi proces.

Powyższy stan faktyczny jest jedną z wielu sytuacji, które w różnych modyfikacjach występują w skargach. Czasami skarga w zamiarze jej piszącego dotyczy czegoś zupełnie innego, a w trakcie jej rozpatrywania ujawnia się stan faktyczny podobny do opisanego.

Dlatego przypominam PT Czytelnikom, że art. 8 ustawy o radcach prawnych wymienia zamknięty katalog dopuszczonych podmiotów i form wykonywania zawodu. Niewątpliwie kancelarie prawne prowadzone przez osoby nie mające uprawnień zawodowych radcy prawnego lub adwokata, nie należą do wymienionych tam podmiotów.

Sąd Najwyższy w postanowieniu z dnia 28 lutego 2008 r., sygn. akt III CSK 245/07, stwierdził, iż niemożliwa jest do przyjęcia teza, że spółkom kapitałowym „wolno" wykonywać usługi prawnicze, które są zastrzeżone do radców prawnych lub adwokatów (reprezentowanie stron w postępowaniu przed sądem w sprawach

cywilnych) przy pomocy zatrudnionych w tych spółkach na podstawie umów o pracę lub umów zlecenia radców prawnych. Analogiczny pogląd wyraziła Komisja Etyki i Wykonywania Zawodu Krajowej Izby Radców Prawnych w stanowisku z dnia 17 czerwca 2020 r.

Moim zdaniem przy ocenie czy radca prawny złamał ustawową normę art 8, czy też zasady etyki radcy prawnego (art. 7 ust. 2 KERP i art. 11 KERP) zależeć będzie od ustalonego stanu faktycznego. Z reguły stany faktyczne dotyczące tego problemu nie są tak jednoznacznie, jak opisałem wyżej, występują różne warianty układu: kancelaria prawna – radca prawny – wierzyciel i od ustalenia, jak relacje te faktycznie przebiegały zależeć będzie ocena organów dyscyplinarnych. Problem tego styku relacji między radcą prawnym a podmiotami typu kancelarie prawne, windykacyjne, odszkodowawcze – staje się coraz bardziej „gorący" i należy się spodziewać nie tylko wzrostu skarg na tym tle, ale też coraz bardziej restrykcyjnego stanowiska Krajowej Izby Radców Prawnych.

Mam nadzieję, że ten krótki artykuł wzbudził u PT Czytelników refleksje, które pozwolą w razie kontaktu z tego typu podmiotem podjąć właściwą decyzję.

Wojciech Kubisa

Polak jest olbrzym, a człowiek w Polaku jest karzeł – i jesteśmy karykatury, i jesteśmy tragiczna nicość i śmiech olbrzymi…

Cyprian Kamil Norwid

Epistemologicznie wzmożony Eryk Łon dobrej zmiany, a jakże: doktor habilitowany, ogłosił, że Polska nie powinna przyjmować euro, bo tak mówi przepowiednia fatimska. Nie dość na tym, to złotówka winna stać się wspólną walutą Europy z tej oczywistej przyczyny, że zapisane to jest w orędziu siostry Łucji i objawieniach z Gietrzwałdu. Drogowskazem polityki pieniężnej winna zaś być „heroiczność cnót św. Moniki", której modlitwa za swojego syna św. Augustyna dała „znakomite efekty". Ponieważ pomieniony jest członkiem Rady Polityki Pieniężnej, najwyraźniej marnie ową heroiczność cnót praktykował, gdy inflacja szturmuje dwucyfrowe poziomy. Może tym razem nie do końca wyszło tak jak powinno, ale już złożenie w Sejmie relikwii św. Andrzeja Boboli (jak czytamy, na usilne prośby posłów i senatorów), zdaniem pewnej ubogaconej posłanki złagodziło konflikty na białoruskiej granicy. Na Białorusi gromadzą się rosyjskie wojska. Z kolei na zachodniej granicy pewne się stało, że nic złego przydarzyć się nie może kombinatowi w Turowie, przepraszam: teraz już elektrowni św. Michała Archanioła, po tym jak jej dyrektor w obecności prominentnych przedstawicieli partii rządzącej zawierzył Maryi kopalniane zniewolenia demoniczne oraz kotły i taśmociągi. Na razie owe zniewolenia demoniczne kosztują nas ponad pół miliarda złotych i rządzący tego do końca życia nam, czyli podatnikom, nie spłacą; dzienne stawki roboczogodziny w zakładach karnych nie powalają. Rzecznik Praw Dziecka, kanonista, całkiem na trzeźwo zawiadomił prokuraturę, że w Poznaniu edukatorzy seksualni rozdają tabletki na zmianę płci dziecka i, jakżeby inaczej, prokuratura zawiadomienie potraktowała z pełną powagą, podobnie jak śledztwo, które wszczęła na podstawie artykułu we francuskim dzienniku „Liberation" w sprawie przekroczenia uprawnień lub niedopełnienia obowiązków przez sędziów Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej. Już nie mogę doczekać się aktu oskarżenia i doprowadzenia oskarżonych w kajdankach na rozprawę przed Izbą Dyscyplinarną oczywiście (ta kosztuje nas, jak na razie, ponad 800 mln złotych). Minister Edukacji (Edukacji! Jak cudownie komponuje się z dystopią Georga Orwella) nadał pośmiertnie odznaczenie państwowe archidiecezjalnemu egzorcyście za zasługi w walce z szatanem. Nie da się ukryć, oniemiałem. Nie pierwszy

to raz woń średniowiecza oblepia każdy skrawek polskiej rzeczywistości XXI wieku, starałem się zlokalizować punkt, w którym jesteśmy (obstawiałem raczej kontrreformację), gdy z błędu wyprowadziła mnie małopolska kurator oświaty wskazując na rok 1968, czyli jak ówczesny towarzysz „Wiesław", I Sekretarz KC PZPR, zaatakowała teatralne wystawienie „Dziadów" Adama Mickiewicza. Oni (i tamci) tak mają, bo to podejrzany autor jest, napisał między innymi „Litwo, Ojczyzno moja…", co stawia go w jednym rzędzie wrogów Polski na równi z ukrytą opcją niemiecką. Z kolei Minister Sprawiedliwości zażądał od Trybunału Konstytucyjnego stwierdzenia, że przepisy Konstytucji RP są niezgodne z Konstytucją (konkretnie chodzi o art. 45 ust. 1), co zresztą nie ma większego znaczenia, albowiem tenże sam Trybunał Konstytucyjny, w wyroku K 6/21 z 24 listopada 2021 r. uznał, że nie jest sądem. Jak rzadko się zgadzam. Konstatacja ta otwiera możliwość załatwienia problemu praworządności prosto i jasno: jeżeli bowiem TK nie jest sądem, to zasiadający w nim osobnicy w togach nie są sędziami, a zatem nie przysługuje im przywilej nieusuwalności; z utęsknieniem wyczekuję dnia, gdy owym nie-sędziom w nie-sądzie zostaną wystawione walizeczki za próg i zajęty majątek na poczet odszkodowania należnego społeczeństwu za udawanie sędziego. Gdy już w naszej rzeczywistości konkurujemy z oparami absurdu, nie sposób nie wspomnieć o premierze, wielkim budowniczym Pordzewiałej Stępki im. Pinokia, który tym razem złotymi zgłoskami zapisał się w historii finansów publicznych, i tu nie oszukujmy się: na skalę światową. Oznajmił bowiem, że podatnik będzie mógł, gdy mu się podatek do zapłaty nie spodoba, anulować obowiązującą ustawę podatkową i wybrać sobie inną. Tego by nawet Mrożek nie wymyślił, jak i wielu innych dokonań premiera, czekających na upamiętnienie w dziele o rozmachu „Przygód barona Munchausena". Dlatego dzisiaj Koleżankom i Kolegom gromadzących środki na rachunkach Banku Santander (wcześniej: Bank Zachodni WBK) sugerowałbym szybkie przeniesienie pieniędzy choćby do skarpety, mam bowiem uzasadnione wątpliwości co do poczytalności członków działającej tam rady nadzorczej, wybierających kogoś takiego na prezesa. No, chyba że w tym banku zespół Delbrücka jest najwyższą rekomendacją.

Jeżeli Czytelnicy po tym przydługim wstępie spodziewają się kontynuacji felietonu sprzed poprzedniego numeru o idiotach, to się rozczarują niestety, ponieważ służyć on ma egzemplifikacji badań naukowych opublikowanych w piśmie „Proceedings of the National Academy of Sciences" przedstawiających wyniki badań opartych na 730 tysiącach testów IQ. Wskazują one, że tak gdzieś na początku lat 70. ubiegłego wieku efekt Flynna przestał działać. Chodzi o to, James R. Flynn przeanalizował wyniki testów na inteligencję z kilkunastu krajów przeprowadzanych od początku XX wieku: sygnalizowały

systematyczny wzrost IQ (brak notowań dla Polski Wschodniej i Podkarpacia), aż do właśnie owych nieszczęsnych lat siedemdziesiątych, odkąd notuje się gwałtowny spadek poziomu umysłowego w kolejnych rocznikach sięgający nawet wartości 7 punktów na pokolenie. Proces ten w procedurze obserwacji nieuczestniczącej potwierdzają wszyscy, którym przyszło zajmować się nauczaniem w ostatnich kilkudziesięciu latach, piszącego te słowa nie wyłączając. Dlatego nie sposób wyzbyć się podziwu dla pewnego mieszkańca Żoliborza, który samodzielnie, bez trudzenia się lekturą badań naukowych, samą przenikliwością swego umysłu dostrzegł zjawisko, wyciągnął wnioski i przez długie lata cierpliwie gromadził kadry z ludzi szczególnie dotkniętych ustaniem bądź nawet nieistnieniem efektu Flynna i z takich też zbudował wielomilionowy elektorat, impregnując im umysły na jakiekolwiek wpływy z zewnątrz. Dał im kompletną wizję świata złożoną z konfabulacji, kłamstw, półprawd i wierzeń, zrewolucjonizował reguły myślenia (nikt nam nie powie, że czarne jest czarne, a białe jest białe), kolejnymi transferami socjalnymi uwolnił od problemów moralnych i potrzeby myślenia, objawił krzywdzicieli ludu w postaci wrogich elit i globalnego spisku bezbożnych sił. Dla nich ten obraz świata jest spójny i logiczny, nie da się go naruszyć; jak piszą Iwan Krastew i Stephen Holmes w książce „The Light That Failed" (*Światło które zawiodło)*, uczestnictwo w określonej formacji staje się ważniejsze niż weryfikowalna rzeczywistość czy obiektywna prawda, przyznanie prawdy swoim politycznym oponentom staje się psychologiczną niemożliwością. Metodą zatruwania umysłów staje się kłamstwo, ponieważ nieponoszenie kosztów za mówienie kłamstw nawet łatwych do obalenia jest skuteczną metodą demonstrowania swej władzy i bezkarności. Im bardziej sprzeczne z prawdą jest kłamstwo, tym jest skuteczniejsze – powiadają autorzy, a my to widzimy w kolejnych sondażach. I nie powinniśmy się dziwić, już Milan Kundera pisał, że Warszawie, Budapesztowi czy Pradze bliżej do Moskwy niż do Wiednia. Przed trzydziestu laty grupa pięknoduchów usiłowała zapisać Polskę do Europy, udało się średnio. Najmocniejszy okazał się przekaz o dopłatach bezpośrednich, czyli *argumentum ad crumenam* („argument do trzosu"). Pojęcia demokracji, praworządności, praw człowieka i obywatela, równoważenia władz, raczej nie przebiły się, ponieważ – jak mówi dr Wojciech Glac - boczna kora przedczołowa jest częścią mózgu, która czuwa nad tym, by nasze decyzje były rozsądne, ale jest dość leniwa i w gruncie rzeczy z rzadka interweniuje. Zwłaszcza podczas wstawania z kolan. Dzisiejszy felieton otworzył wieszcz, mieliśmy i Adama Mickiewicza, zatem na koniec pozwolę sobie sięgnąć po trzeciego wieszcza, Juliusza Słowackiego, który wielkim poetą był i znawcą ludu polskiego, i suwerena z początków XXI wieku: „Polsko! Lecz ciebie błyskotkami łudzą; Pawiem narodów byłaś i papugą, A teraz jesteś służebnicą cudzą."

Marek Wojewoda

NA SUBKONTYNENCIE INDYJSKIM (CZ. II)

r. pr.
Krystian Juraszczyk

Rozstaliśmy się z zacnymi czytelnikami na drugim peronie głównego dworca kolejowego w Agrze. Stacja jest stosunkowo duża i przejeżdża tędy wiele pociągów. Do przybycia naszego pociągu jeszcze ponad półtora godziny czasu. Rozglądam się wokoło, nie widzę przejść pod peronami są za to nad torami, co odczuli wszyscy uczestnicy naszej wycieczki taszcząc solidne walizy. Wszak wyprawa nasza to prawie miesiąc czasu. Zatrzymujemy się na końcu peronu, tutaj winien się zatrzymać nasz wagon. Peron jest za to bardzo długi. Jak na tutejsze warunki nie jest to nic szczególnego albowiem, jak się okazało, nasz pociąg miał aż 27 wagonów pasażerskich, w tym kilkanaście sypialnych. Przed tym odcinkiem podróży ostrzegali nas inni bywali w Indiach turyści wskazując na konieczność pilnowania bagaży. Przygotowaliśmy się w kraju zabierając stalowe linki, które przełożyliśmy przez uchwyty naszych walizek, zamykając taki zestaw na kłódkę co spowodowało, że nie było możliwe zabranie jednej, bo wysuwało się kilka. Żeby utwierdzić czytelników o trafności naszych obaw powiedzieć należy, że nasz wagon był określonej klasy. Przedział sypialny był 6-osobowy o ustawieniu, jak u nas w kraju, w kuszetkach. Zamykany był zasuwaną kotarą, obok której było przejście, a na ścianie wagonu z drugiej strony równolegle do przejścia, zawieszone były łóżka dla dwóch osób. Zmęczeni budzimy się rano. Wędruję po wagonie próbując rozpoznać w jakiej klasie podróżujemy. Koleje indyjskie rozróżniają aż 8 klas, od klasy AC – 1 sypialny dla najbogatszych, aż do „and class" – druga klasa z miejscami do siedzenia, bez rezerwacji i klimatyzacji, trafiają się wentylatory. Z powyższego opisu wynika, że poruszamy się AC-3 trzecią klasą. Wsiadając każdy z nas otrzymał poduszkę i koc. W przedziale Ewy słyszę rozmowę z jedynym mężczyzną w przedziale, którym okazał się być profesor uniwersytetu w Kalkucie, podróżujący razem

z żoną i córką. Pyta nas o nasze zawody, albowiem próbuje uświadomić sobie kogo stać na takie dalekie i długie podróże. Wielu z nas posiada wyższe wykształcenie, niektórzy byli po prawie. Po usłyszeniu naszych informacji skonstatował, że stopa życiowa u nas, tj. w Europie, jest znacznie wyższa, patrząc przez wymiar swojej pozycji w Indiach. Konduktor wiedząc o naszej stacji wysiadkowej przypomina o zbliżaniu się do celu, informując, że czas postoju na stacji to 2 minuty. W miarę sprawnie opuszczamy nasz wagon sypialny z przedziałami zamykanymi zasłonami i rozglądamy się za naszym pilotem. W końcu wychodzi z sąsiedniego wagonu. Biedak przez całą noc, aż do świtu pilnował w naszym wagonie, aby nic nam nie zginęło i na koniec w swoim wagonie nieco przysnął. W komplecie wsiadamy do autobusu średniej wielkości i jedziemy do oddalonego o kilka kilometrów miasteczka Khajuraho (czytaj: Kadżuraho)

Khajuraho

Dojeżdżamy do stojącego na przedmieściu hoteliku o dźwięcznej jakoś dla mnie nie indyjskiej nazwie „Izabel" i po zakwaterowaniu się ruszamy w kierunku centrum do wpisanego w 1986 roku na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO kompleksu średniowiecznych świątyń (trzy grupy świątyń – w kolejności budowy od IX do XI wieku świątynia Zachodnia, Wschodnia i Południowa). Mury tych świątyń pokryte są dosłownie setkami płaskorzeźb bogów i boginek w pozach erotycznych. Są to najwspanialsze dzieła sztuki świątynnej na świecie. Mają one charakter piktogramów. Przedstawiają m.in. 84 dozwolonych pozycji seksu oraz tych niedozwolonych np. ze zwierzętami. Miejscowi władcy i budowniczowie wznosili te świątynie w celu prokreacji, a kontestowanie płaskorzeźb było obowiązkiem wszystkich poddanych. Z zapisów historycznych wynika, że rezultat

Piktogram świątynny w Khajuraho

tych działań jak wskazywał przewodnik po świątyni przerósł wszelkie oczekiwania (niektórzy skomentowali, że to lepsze niż 500+). Patrząc na te arcydzieła zastanawialiśmy się, co się działo w tym czasie na ziemiach naszej ojczyzny. Jak to co – usłyszeliśmy komentarz sąsiada – Mieszko ganiał za Dąbrówką. Znawcy twierdzą, że kompleks świątyń był zainspirowany Kamasutrą – traktatem indyjskim stworzonym w sanskrycie (zwanym indyjską łaciną – językiem już martwym) na temat seksualności i zachowań seksualnych. Niemal każde ilustrowane wydanie Kamasutry jest zdobione pięknymi zdjęciami płaskorzeźb z Khajuraho. Rankiem ruszamy w dalszą drogę i po przebyciu ponad 400 km, na szczęście w większości po indyjskich autostradach, docieramy do Varanasi

Varanasi

Miasto to jest sercem hinduistycznego wszechświata i najświętszym miejscem pielgrzymkowym w Indiach. Stało się ważnym ośrodkiem w VIII w., kiedy przybył do niego Uczony Mąż – słynny reformator hinduizmu – Adi Śankara. Ceremonie dzisiejsze w Varanasi wynikają z jego nauk, miasto umarłych. Do niego pielgrzymują miliony Hindusów, aby tu w wodach matki Gangi zażywać oczyszczających kąpieli, zmywając grzechy całego życia. Wielu przybywa tu w towarzystwie całych rodzin, aby spotkała ich wymarzona śmierć w tym świętym miejscu. Śmierć tutaj powoduje, że dusza która ulatuje z rozbitej na stosie czaszki, kończąc tułaczkę raz na zawsze, nie będzie się tułać w przyszłości w innych wcieleniach np. psa, kota, czy świni. Wczesnym rankiem wypływamy łodzią na wody świętej rzeki, aby podziwiać rozpalane stosy na pięciokilometrowym odcinku Ghat (czyli w różnych miejscach wybudowanych schodów schodzących w dół rzeki), które z doniesionymi właśnie zwłokami czyniły swoją powinność, zamieniając je w popiół. Jednakże od ilości i jakości drzewa, które dostarczy rodzina zależy, czy zwłoki zostaną w całości spopielone

Varanasi – palące się stosy

i rozniesione w wodach. Wielu z przybyłych tutaj nie stać na wielki stos i w efekcie niespalone części zwłok wrzuca się w wody Gangesu. Jest jeszcze grupa ludzi, których zwłok się nie pali. Do nich należą noworodki, kobiety w ciąży, trędowaci, czy nieczyści. Ich zwłoki owija się w całuny obciąża kamieniami i wrzuca do rzeki. W efekcie tych wypraw po rzece zauważyć można części lub całości pływających zwłok. Widok bywa przerażający, ale Ganges zniesie wszystko.

najświętszych miejsc świata buddyjskiego. Pozostałe trzy to miejsce urodzenia Buddy, miejsce przebudzenia Buddy oraz miejsce jego śmierci. To tutaj Budda wygłosił swoje pierwsze kazanie na temat „Wprawienia w Ruch Koła Dharmy". Kazanie to stało się aktem założycielskim buddyzmu ponieważ zawierało istotę jego nauki. Było to prawie 5 wieków przed naszą erą. Wieczorem kilkoma rikszami wyruszamy na brzeg Gangesu, gdzie na reprezentacyjnych Ghatach, tych dla bogatszych, prezen-

Varanasi widok na gaty nad Gangesem

Wszak jest to najdłuższa w Indiach licząca 2.700 kilometrów rzeka, a jej szerokość w wielu miejscach sięga 10 km. Po powrocie z wyprawy łodzią po Gangesie odwiedzamy położoną kilkanaście kilometrów od Varanasi miejscowość Sarnath. To jest jedno z czterech

towane są ceremonie życia i śmierci, zaczynające się modlitwą do bóstw, a następnie ofiarowaniem ognia. Jest tutaj ustawionych 6 podestów. Przypatrując się tym obrzędom, w których 2/3 widzów to turyści, doszedłem do przekonania, że artystami którzy wywijają

ogniem i flagami oraz prowadzą modły nie są mnisi, a pracownicy miejscowych zakładów pogrzebowych, którzy robią wobec miejscowych reklamę. Czy tak jest – nie wiem. To tylko dywagacje innowiercy. Wielu Hindusów uważa, że wody Gangesu są źródłem życiodajnym. Biorą w niej kąpiel, korzystając ze współczesnych środków myjących (szampony mydła, żele), piją surową wodę, używają jej do gotowania, mimo świadomości o pochowaniu w rzece tych, których nie stać na kremację. Rankiem następnego dnia ruszamy w dalszą drogę. Przed nami ponad 400 km drogi do Nepalu.

NEPAL – Park Narodowy Chitwan

Mimo, że to tylko 400 km, a czasami zdarzają się płatne szybkie odcinki (ok. 120 km) to podróż zajmuje prawie cały dzień. Po drodze zatrzymani jesteśmy na odcinku, gdzie droga jest przebudowywana na szerszą. Okazuje się, że jest to strajk zatrudnionych tu kobiet (80% załogi) o wynagrodzenie za pracę. Tak, kobiet, bo jak się okazuje miejscowi mężczyźni są zbyt leniwi i śladem Ferdynanda Kiepskiego twierdzą, że nie jest to praca na ich wykształcenie. Strajk kończy się porozumieniem z pracodawcami w obecności policjantów uzbrojonych w długie pałki. „Mediacja" się powiodła. Po 30 min jedziemy dalej. Przed północą dojeżdżamy do granicy w miejscowości Bhairawa. Granica znajduje się na głównej ulicy w mieście, gdzie napis na wielkiej bramie informuje nas, że wjeżdżamy do Republiki Federalnej Nepalu. Obok na maszcie powiewa dostojnie flaga Nepalu. Jest to jedyna flaga na świecie, która nie ma kształtu prostokąta. Dwa trójkąty w kolorze karminowym (jeden nad drugim) symbolizują Himalaje, dwie religie: Hinduizm oraz Buddyzm. Z danych statystycznych wynika, że w tym 29-milionowym kraju o powierzchni niewiele ponad 141 000 km^2 dominują pasma górskie o średniej wysokości 6000 m. W Nepalu Hinduizm wyznaje 81,3% ludności, Buddyzm 8,0%, Islam 4,0%, zaś chrześcijaństwo – 1,4% (głównie zielonoświątkowcy). Na granicy trzeba dokonać dwu ważnych czynności, a mianowicie uzyskać wizę wjazdowa za jedyne 25 USD od osoby po uprzednim wypełnieniu nieskomplikowanego druku i otrzymaniu wizowej wklejki w paszporcie oraz przesunąć zegarki o 15 minut do przodu. Dziwne są te strefy na subkontynencie. Przypomnę, że w New Delhi w stosunku do czasu w naszym kraju przesuwaliśmy zegarki o 4 godz. i 30 minut. Teraz łącznie jest to już 4.45 min. Tuż przed pierwszą godziną w nocy docieramy do największego w Nepalu Parku Narodowego Chitwan i po szybkiej kolacji udajemy się na spoczynek w Chitwan Paradise Hotel, aby rankiem ruszyć na bezkrwawe łowy. Park zajmuje powierzchnię 952,6 km^2. Położony jest w dolinie Chitwan oraz na zboczach himalajskiego pasma Siwalik. Przez teren Parku przepływają trzy rzeki: Naravani, Reu i Rapti. Po przepłynięciu bardzo wąskim czółnem przesmykiem zabezpieczonym po obu stronach siatką przeciw krokodylom wysiadamy przed skarpą i wędrujemy na parking, gdzie oczekują nas jeepy. Wsiadamy po pięcioro na tylne siedzenia albowiem

Park Narodowy Chitwan

z przodu jedzie kierowca oraz uzbrojony w strzelbę przewodnik. Ponieważ jest wczesna godzina i mgła powoli podnosi się, ruszamy wolno wjeżdżając w głąb nepalskiej dżungli. Od czasu do czasu kierowca zatrzymuje się, abyśmy mogli dojrzeć między drzewami przemykające zwierzęta, głównie jelenie – zauważyłem trzy gatunki. Nierzadko wskazuje na mijane drzewa. Wysoko na gałęziach usadowiły się ptaki różnych wielkości. Najczęściej są to pawie ze wspaniałymi piórami. Na terenie parku można zauważyć: słonie indyjskie, dzikie psy, bizony, są także nosorożce. Zatrzymaliśmy się aby poobserwować takiego odwróconego od nas ok. 80 m.

Zauważył nas. Leniwie się odwrócił i zaczął iść w naszym kierunku. Wkrótce ten spokojny spacer zmienił się w szybszy trucht, a w sekundę później biegł w naszym kierunku. Kierowca naszego i stojącego za nami jeepa uruchomili na wszelki wypadek silnik, ale dalej nie ruszali. Panie podniosły lament i piski, jakby zobaczyły mysz. Nosorożec stanął jak wryty. Zatrzymał się nie z powodu Pań mimo, że odległość od nas była już 15-metrowa tylko, ale z powodu głębokiej prawie na 1,5 m i szerokości 5 m fosy, w której płynęła woda o głębokości 30 cm. Nasz przewodnik na nasze pytania o celowości tych fos wyjaśnił, że nie są one tworzone w celu zabezpieczenia przed zwierzętami (bo cóż to taka

fosa dla tygrysa, dzików, czy antylop), a mają inny cel. Przechodząca przez te rowy woda nawadnia teren parku, który jest w określonych terminach po prostu podtapiany co powoduje, że rośnie tutaj bujnie trawa słoniowa, bawełna, jedwab, akacje oraz drzewa sezamowe. Park jest wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Kierowcy przy pomocy łączności bezprzewodowej informują się wzajemnie o miejscach ujawniającej się zwierzyny. Słońce wędruje po nieboskłonie coraz wyżej. Po jednej takiej informacji kierowca skręca w lewo, a przewodnik prosi o zachowanie absolutnej ciszy. W chwilę potem zatrzymuje się. Przewodnik wysiada idzie kilka kroków przed samochód i ręką przywołuje kierowcę, aby podjechał. Pokazuje nam ślady tygrysicy idącej z małym tygryskiem. Ocenia, że było to 2-3 min temu, albowiem do głębokiego śladu tygrysicy odciśniętego w grząskim gruncie wlewa się powoli woda. Prawdopodobnie schowały się w wysokiej trawie. Jedziemy dalej. Dużym zainteresowaniem wśród nas cieszyły się widoki krokodyli. Było wiele gatunków o różnych kształtach swoich pysków. Radosne było to, że widzimy je na wolności. Co prawda były od nas w bezpiecznej odległości, ale z przyjemnością obserwowaliśmy krokodylą młodzież jak baraszkuje nad wodą. Po kilkugodzinnym objeździe parku zjechaliśmy na parking. Zwiedziliśmy ośrodek rozmrażania krokodyli, gdzie w kilkunastu basenach były krokodyle różnej wielkości od kilku centymetrowych do dwumetrowych. Tutaj również znajduje się rządowy ośrodek rozmnażania słonia indyjskiego, który jest w Nepalu zagrożonym gatunkiem chronionym.

Pokhara

Kolejnego dnia jedziemy jedną z najpiękniejszych tras widokowych Nepalu przez nizinę Terai, pasmo gór Siwalik oraz Małe Himalaje. Docieramy do Pokhary, bardzo popularnej wśród turystów miejscowości wypoczynkowej. Życie turystyczne toczy się wokół jeziora Phewa. Wokół jeziora ośrodki wypoczynkowe i cała infrastruktura wodna. Rankiem zrywamy się z łóżek bardzo wcześnie i jedziemy pod wzgórze Sarangkot. Zatrzymujemy się na parkingu, gdzie opuszczamy autobus i wędrujemy w górę. Wędrówka trwa ponad pół godziny i jest bardzo stroma. Dochodzimy do platformy widokowej. Mój telefon wskazuje, że jestem na 91 piętrze. Na platformie około 150 m^2 podłoże wykute na zboczu. Wokół ciemność absolutna. Czekamy na rozpoczęcie spektaklu, w którym nie uczestniczy żaden człowiek. Wykonawcą jest wyłącznie przyroda. Patrzymy w ciemność. Po kilkunastu minutach gdzieś tam daleko i wysoko pojawia się mała biała plamka. Rozpoczyna się spektakl zapalania się szczytów. Mała plamka rośnie i wkrótce widać wyraźny już wierzchołek. Niewidoczne dla nas słońce wędruje po niebie ze szczytu coraz niżej. Widok zahacza o następne wierzchołki, które łącznie tworzą górski masyw Annapurny, w skład którego wchodzą: wierzchołek główny – 8091 m, wierzchołek środkowy – 8051, wierzchołek wschodni

Masyw Annapurny

– 8010 m oraz 14 wierzchołków poniżej 8000 m nad poziomem morza.

W końcu widoczne już na wschodzie słońce dochodzi na naszą platformę, rozglądamy się wokół. Prawie setka ludzi ze wszystkich stron świata. Wszyscy zadowoleni z tak wspaniałego spektaklu. 60 proc. turystów przyjeżdżających do Nepalu zatrzymuje się w Pokharze, aby odbyć 200-km kilkudniową wycieczkę trekkingową wokół masywu Annapurny.

Katmandu

Kolejnym naszym celem jest Katmandu – stolica Nepalu. Nim dotrzemy do stolicy wspomnieć należy o wydarzeniu, z którego skutkami spotkaliśmy się po drodze. Dnia 25 kwietnia 2015 r. o godzinie 11.56 miało miejsce trzęsienie ziemi o sile 7,8 stopni w skali Richtera, a więc bardzo silne. Jego epicentrum znajdowało się 18 km pod ziemią w połowie drogi pomiędzy Pokharą, a Katmandu. Zginęło prawie 9000 osób, a 29 tysięcy osób zostało rannych. Zniszczona została w znacznym stopniu krajowa infrastruktura budowlana oraz drogowa. Doświadczyliśmy tego jadąc do stolicy odcinkami po luźnych ułożonych kamieniach z zawrotną szybkością 20 km/h. Do dzisiaj Nepal odczuwa jego skutki. Zniszczonych zostało wiele zabytków, a tysiące wymagają generalnych remontów. Odległość jaką mamy do pokonania to 200 km i pokonaliśmy ją w ciągu 6 godzin, zatem szybkość przejezdna po tej zniszczonej drodze to 33,4 km/h. Jest to jak na tamtejsze warunki szybkość stosunkowo niezła, bo przejazdy autobusem miejscowych linii szacowane są na 8 godzin. Jedynym alternatywnym rozwiązaniem jest samolot. Na miejscowe obecne warunki jest to najsprawniejszy sposób poruszania się po tym kraju. Oczywiście, jeżeli jest właściwa pogoda. Póki co o zmroku docieramy do Katmandu.

Następnego dnia rankiem dziesięciu chętnych uczestników naszej wyprawy udaje się na lotnisko krajowe zlokalizowane obok lotniska międzynarodowego: na lot życia, czyli przelot nad himalajskimi szczytami. Nasz samolot krajowej linii lotniczej Yeti Air to lot 302 z planowanym wylotem o godzinie 6.45.

Widok na dolinę Katmandu

Chwilę po opóźniającym się naszym starcie komunikat o dalszym opóźnieniu o 25 minut. Czekamy cierpliwe. Wreszcie zostajemy zaproszeni na płytę lotniska i wsiadamy do busa podwożącego nas do samolotu od strony ogona. Wsiadamy do środka. Każde miejsce siedzące, a jest ich 20 przy oknie. Z oznaczeń wewnątrz wynika, że jest to Embraer. Zatem mamy możliwość nieskrępowanej obserwacji. Nie ma też kłopotów z rozpoznawaniem szczytów, albowiem otrzymany bilet jest zaopatrzony w panoramę Himalajów. Oczekujemy na start. Słychać rozmowy pilota z wieżą. Po chwili ze swojego siedzenia wstaje pilot i komunikuje, że z uwagi na gwałtowne załamanie się pogody nad Himalajami lotniskowa wieża nie wypuszcza żadnego samolotu. Tym samym odwołanych zostaje kilkanaście kolejnych lotów turystycznych. Wracamy do hali odlotów. W chwilę później wylądował lot 301, z którego wyszli zawiedzeni pasażerowie. Oni odbyli lot, a nam zwrócono za bilety. Pozostaliśmy z pamiątką panoramy Himalajów na bilecie. Z górami nie wolno żartować, a tym bardziej z tak wysokimi. Patrząc na panoramę odszukuję lokalizację Lothse, szczytu o wysokości 8516 m n.p.m., przy zdobywaniu którego w dniu 24 października 1989 roku zginął urodzony w Katowicach najsłynniejszy polski himalaista, Jerzy Kukuczka, zdobywca korony ziemi, czyli wszystkich 14 ośmiotysięczników. Po lotniczym porannym niepowodzeniu udajemy się do miejscowości wypoczynkowej Nagarkot, leżącej nad krawędzią doliny Katmandu. Stąd rozciąga się najwspanialszy widok na leżącą u jej stóp stolicę oraz na większą część Himalajów. Miejsce widokowe oraz zlokalizowana wieża jest co prawda położona na terenie wojskowym, ale ogólnodostępna.

Tutaj także turyści mają możliwość podziwiania spektaklu rozpalania szczytów, ale najważniejszy szczyt jest rzadko widoczny, zasłaniany przez chmury. Dzisiaj mamy szczęście jest słonecznie i Mount Everest jest widziany w całej okazałości. Dostojnie króluje jako najwyższa góra na horyzoncie, na lewo od dwóch bliźniaczych szczytów. Mówiąc o doskonałej widoczności pamiętać

Mount Everest

należy, że z Nagarkot do Mount Everestu jest około 60 km w linii prostej, zaś do masywu Annapurny, który już oglądaliśmy w czasie spektaklu zapalania szczytów w Sarankot jest około 200 km, a mimo to masyw jest widoczny w sposób wyraźny.

Widok ten rekompensuje nam po części brak widoków z niedokonanego przelotu samolotem nad szczytami. Z Nagarkot wracamy do stolicy Katmandu i kierujemy się na wschód. Z okien autobusu widać skutki wspomnianego trzęsienia. Budynki leżące w gruzach i mozolna odbudowa setek domostw oraz zabytków. Pomoc dziesiątek państw z całego świata, jak również wielu organizacji międzynarodowych i znanych koncernów światowych przyczynia się do odbudowy. Czy jednak kraj ten idzie we właściwym kierunku? W wielu miejscach na różnego rodzaju festynach na placach, czy innych miejscach zgromadzeń widziałem flagi chińskie. W 1951 roku w Nepalu ustanowiono monarchię konstytucyjną, ale chyba początek XXI wieku był najbardziej burzliwy w historii tego kraju. Ruch maoistyczny miał stosunkowo silną pozycję i w roku 1996 wybuchła wojna pomiędzy rządem a maoistami. Dalsza destabilizacja nastąpiła kilka lat później, kiedy to 1 czerwca 2001 roku królewski syn, królewicz Dipendra, w czasie tradycyjnego spotkania rodziny królewskiej (odbywającego się w każdy trzeci piątek miesiąca w pałacu królewskim Narayanhity w Katmandu) zastrzelił swojego ojca – króla Birendę i matkę, Królową Aishwaryę, oraz 8 innych członków rodu królewskiego; 4 członków rodziny zostało rannych. Sam popełnił samobójstwo. Powodem tego kroku miała być zemsta za odmówienie mu przez rodziców prawa wyboru własnej żony. Następcą został brat króla, książę Gyanendra, za czasów którego 28 lutego 2008 r. Zgromadzenie Narodowe oficjalnie zniosło

monarchię i proklamowało Federalną Republikę Demokratyczną Nepalu; za było 564 posłów, a przeciw: 4 posłów. Po głosowaniu nakazano królowi i jego rodzinie opuszczenie pałacu w terminie 15 dni. Mimo upływu ponad 20 lat, do dziś trwają spory na temat okoliczności zamachu. Oficjalnie nie przyjęto ofert zagranicznej pomocy w rozwiązaniu przyczyn zamachu. Jedną z nich złożył Scotland Yard. Wielu mieszkańców Nepalu uważa do dziś, że był to spisek przygotowany przez króla Gyanendra, który wierzy, że jeszcze wróci na tron.

Zwiedzamy Patan zwanym Lalitpur, czyli „miasto piękna". Są tu przepiękne zabytki budowlane: pałac królewski, klasztor buddyjski, fontanna Manga. Podobnie jest w Bhaktapur, średniowiecznym mieście, będącym dawną stolicą. Wiele zabytków zabezpieczone jest przed wejściem rusztowaniami. Niektóre mają charakter zabezpieczających przed rozpadem, a inne są rusztowaniami, na których uwijają się robotnicy tuż obok reklam światowych firm, produkujących napoje i inne produkty, oddając w ten sposób swoje zyski na odbudowę. Wieczorem spacer po Katmandu. Zaskakująco dużo jest tutaj biur podróży. Wszak chętnych na małe wyprawy w Himalaje są tysiące. Wynajmiesz nie tylko przewodnika, który poprowadzi kilkuosobową grupę, ale też tragarza, który poniesie za ciebie wielkie plecaki ze sprzętem oraz jeepa, który powiezie chętnych do miejsca wyjścia w góry. Jedną z ważniejszych czynności administracyjnych dla turystów pragnących powędrować nieco wyżej, jest konieczność uzyskania stosownego pozwolenia. I tę czynność po dokonaniu stosownej opłaty twoje biuro wykona za ciebie. Brak kosztuje dużo: albo grzywna, która jest krotnością opłaty za pozwolenie albo pozbawienie wolności, co w miejscowych więzieniach nie należy do przyjemności. A ile to kosztuje? Czteroosobowy wypad na Mount Everest zezwolenie: 56.000 USD, czyli po 14.000 USD od łebka. To tylko zezwolenie, a inne opłaty? Krótko mówiąc, ta grupa winna dysponować budżetem co najmniej 300.000 USD. Proszę pamiętać, że jest to tylko wycena kosztowa laika, który latem dotarł jedynie do Zawratu w Tatrach, a na Kasprowy Wierch kolejką. W Himalajach zimą jest nieco taniej.

Wczesnym rankiem wracamy do Indii. Nastawiliśmy się na długą podróż i nie zawiedliśmy się. Z przerwą na granicy, tym razem 20 min oraz na posiłek: 30 min. Jazda do Patny trwała aż 22 godziny.

Patna

Patna to stolica stanu Bihar leżąca nad brzegami Gangesu. Stan ten zaliczany jest do najbiedniejszych. Miasto liczy dziś ponad dwa miliony mieszkańców. Krótkie zwiedzanie miasta. Charakterystyczny obiekt Golghar silos w kształcie ula o wysokości 27 m. Wewnątrz można przechować około 150 tysięcy ton pszenicy. Z jego dachu można podziwiać wspaniałą panoramę miasta i Gangesu. Zatrzymujemy się przy Parku Budda Smriti. W centralnym punkcie parku w usytuowanej tam świątyni przechowywana jest urna z prochami

Buddy. Jest to najświętsze miejsce buddyzmu. Jedziemy dalej do Bodhgaya położonego 90 km od Patny. To niewielkie świątynne miasteczko jest kolejnym najświętszym miejscem buddyzmu, chyba najważniejszym. Budda urodził się jako syn króla Śuddhodana, władcy królestwa Kosala na terenie dzisiejszego Nepalu. Królewski astrolog przepowiedział, że porzuci przyziemne przyjemności i odda się surowej ascezie. Wrażliwy i wykształcony, był otaczany luksusem. Ojciec wybrał mu żonę, która urodziła mu syna. Nazwał go „Rahula", co znaczy „przeszkoda". Zgodnie z proroctwem ujrzał trzy oznaki cierpienia: chorobę, starość i śmierć. Przy pełni księżyca na przełomie kwietnia i maja popatrzył po raz ostatni na śpiącą żonę i syna i opuścił pałac. Zaczął się czas Wielkiego Odejścia. Porzucił wspaniałe królewskie życie. Żył teraz w ascezie. Osłabiony takim trybem życia zrozumiał, że umartwienie nie jest odpowiednią drogą do oświecenia. Wędrując usiadł pod figowcem i przysiągł, że nie wstanie dopóki nie osiągnie przebudzenia. Medytując doznał upragnionego oświecenia i został Buddą (Przebudzony). Z dużym szacunkiem patrzymy na setki wiernych, którzy przybyli tutaj, aby się modlić o osiągnięcie stanu całkowitej wolności: nirwany. Obok świętego figowca, który jest kolejnym następcą Tego Który Usechł (wszak przebudzenie miało miejsce ponad dwa i pół tysiąca lat temu) jest wybudowana w II wieku świątynia Mahabodhi, która w XVII w. została przejęta przez Hindusów, ponieważ uznali Buddę za wcielenie swojego Boga Wisznu. Wokół tego kompleksu świątyni powstało wiele świątyń i klasztorów: japońskich, tajskich, bhutańskich i tybetańskich. Dziś budowle na terenie świątynnym są pod opieką komitetu buddyjsko-hinduskiego, który czuwa nad renowacją wszystkich obiektów. Po kolacji w kompleksie gastronomicznym wracamy do Patny, aby przesiąść się na nocny pociąg sypialny, który ma nas przewieźć do kulturalnej stolicy Indii: Kalkuty. Nazwa z okresu dominacji brytyjskiej została oficjalnie zmieniona w 1999 roku na bengalską formę Kolkata. Tym razem jesteśmy nieco przed zapowiadanym czasem przejazdu. Wędruję po peronie przyglądając się pomieszczeniom dworcowym. Duży hol wejściowy, 5 kas biletowych i wiszący na nimi wielki rozkład jazdy. Naliczyłem na odjazdach ok. 76 pozycji. Wiele pociągów regionalnych i lokalnych. Od strony peronu wejście do niewielkiego pomieszczenia poczekalni. W środku wiele osób rozłożonych na ziemi i na ławach. Widząc grupę obcokrajowców, zaczynają być uprzejmi i zwalniają niektóre miejsca. Udaje się nam zająć kilka miejsc. W trzech miejscach na ziemi siedzą młodzi ludzie. Grupy te są związane z gniazdkami elektrycznymi, do których są podłączone ich telefony. Są do tego przygotowani, bo liczba gniazdek jest 4 razy mniejsza od liczby telefonów. Mają własne rozgałęźniki. Dworzec ma już swoje lata, a kolej nie nadąża za urządzeniami nowoczesnej komunikacji i potrzebą uzupełniania wyczerpujących się baterii. We wnęce ściany swój kram w postaci wózka gastronomiczne-

go rozmieścił zespół kuchcików ubranych w białe fartuchy, oferując ciepłe posiłki oraz niewielką gamę miejscowych napojów butelkowych. Przyglądam się wystawionemu w gablocie menu, ale zaraz odchodzę po zauważeniu, jak w kącie wnęki trzyosobowa szczurza rodzina konsumuje resztki jedzenia. Zaopatrzeni w bilety sprawdzamy numery wagonów, tym razem raczej w końcu pociągu i błyskawicznie zajmujemy wskazane nam miejsca. Klasa pociągu taka sama, jak poprzednio. Ponieważ jest już prawie północ, szybko zasypiam i budzę się dosłownie na kilka minut przed końcem podróży na wielkiej stacji Kolkata. Po wyjściu, idąc wzdłuż pociągu doliczyłem się 23 wagonów. Spoglądając na dworcowe zabudowania wydaje się, że jestem w zupełnie innym świecie. Wspaniała architektura kolonialna. Przyznać trzeba, że jest co oglądać. Po zakwaterowaniu się w hotelu jedziemy na zwiedzanie miasta. Kierujemy się na Majdan, ogromny park jaki powstał wokół fortu Williama. Godzi się w tym miejscu wspomnieć o początkach tego wspaniałego miasta. W roku 1686 kierownik jednej z fabryk Kompani Wschodnioindyjskiej, Job Charnock, w poszukiwaniu nowych kierunków rozwoju wybrał wioskę Kalikatę, w której z powodzeniem swoje interesy prowadzili handlarze portugalscy i ormiańscy. Cztery lata później wybudował tam fabrykę Kompani. Wkrótce zaczęli tam zjeżdżać młodzi kawalerowie, „pisarze", jak nazywano urzędników Kompani. Już ponad 70 lat później Kalkuta stała się stolicą brytyjskiej administracji w Indiach. Przyjeżdżali żołnierze, handlarze, rzemieślnicy oraz urzędnicy tak, że liczba Europejczyków zdążyła się zwiększyć do stu tysięcy. Wybudowano wspomniany Fort Williama (obecnie wschodnia kwatera Armii Indyjskiej), wycięto dużą część lasów wokół fortu, aby oczyścić pole ostrzału. W ten sposób swoją lokalizacje znalazł wspomniany „Majdan", czyli wspaniały park w stylu angielskim. Dziś na jego terenie stoi główna budowla Majdanu, Victoria Memorial, masywny budynek pałacowy z białego marmuru przywie-

Victoria Memorial

zionego ze stanu Radżastan, uroczyście otwarty przez księcia Walii w 1921 roku, a gdzie obecnie mieszczą się pamiątki z czasów królowej Wiktorii oraz kolekcje obrazów miniatur i manuskryptów. Wokół stoją pomniki Królowej Wiktorii oraz lorda Curzona, który w latach 1899-1905 był wicekrólem Indii. Jadąc wokół Majdanu zatrzymujemy się przed anglikańskim kościołem św. Jerzego. Ilekroć jestem w kościele tego wyznania moją uwagę przykuwają marmurowe tablice upamiętniające młode kobiety mężatki przybyłe do Indii lub innych kolonii brytyjskich za swoimi mężami, zajmując się zwykle działalnością charytatywną. Ich angielskie zdrowie nie było przywykłe do trudnych azjatyckich warunków klimatycznych, które powodowały przedwczesną śmierć. Tuż obok kościoła został pochowany wspominany Job Charnock, jako założyciel Kalkuty. Nieopodal Victoria Memorial znajdują się inne budowle godne wzmianki. Jedną z nich jest niewątpliwie Presidensy General Hospital, w którym na koniec XIX wieku w 1898 roku sir Ronald Ross udowodnił, że malarię zwaną zimnicą przenosi komar widliszek, co zmieniło jej tradycyjne leczenie. Na południe od Majdanu znajduje się tor wyścigów konnych Racecourse z 1819 r., szczycący się dwustuletnią tradycją. Tuż obok Kolkata Polo Club, organizujący rozgrywki od 1961 r. Po raz pierwszy w życiu miałem okazje poobserwować mecz tej końsko-piłkarskiej dyscypliny sportowej: Polo. Niedaleko sala koncertowa nazwana imieniem Rabindranatha Targore. Jest to laureat Nagrody Nobla w dziedzinie literatury w roku 1913, a jednocześnie pierwszy Hindus, który tę nagrodę otrzymał. Był nie tylko poetą i prozaikiem, ale także, jak Mahatma Gandhi, pacyfistą oraz przeciwnikiem wszelkiej przemocy. Obok Akademia Sztuk Pięknych, gdzie można podziwiać nie tylko pamiątki po wymienionym wyżej nobliście, ale także przedmioty współczesnej sztuki bengalskiej. Niewiele dalej stoi gotycka budowla anglikańskiego kościoła Katedry św. Pawła – cud gotyckiej architektury. Tu znajduje się słynny witraż Edwarda Burne-Jonesa „Zniszczenie Sodomy". Kalkuta jest ośrodkiem kulturalnym i intelektualnym tej części Azji. Liczba placówek kulturalnych i naukowych oraz obiektów muzealnych jest tak duża, że wybierając się do Kalkuty warto poświęcić nieco czasu, aby dokładnie rozpoznać, co chcemy zobaczyć. Na zakończenie pobytu w Kalkucie jeszcze o dwóch obiektach: Świątynia Kali, w której niegdyś składano ofiary z ludzi, co zostało zakazane przez Brytyjczyków i dziś pielgrzymi składają ofiary z mleka i wody z Gangesu, zaś ludzi zastąpiono koźliną. Dostępna jest tylko dla wyznawców hinduizmu. Drugi obiekt stojący niedaleko tej świątyni to jedyny w swoim rodzaju Nirmal Hriday – dom opuszczonych i umierających prowadzony przez Zgromadzenie Misjonarek Miłości założony przez Matkę Teresę z Kalkuty. Dzieje jej życia są powszechnie znane. Zdobyła szacunek milionów. Wchodzimy do budynku, do sali na parterze, w sarkofagu z białego marmuru spoczywają zwłoki tej świętej. Jest on przyozdobiony napisem ułożonym

Grób Matki Teresy

z główek żółtych kwiatów ALL FOR JESUS. Przy wejściu na pytanie skąd przybywamy, w niedługim czasie pojawia się siostra zakonna, mówiąca po polsku, aczkolwiek Polką nie jest. Pochodzi ze Słowacji. Opowiada o świętej, jej życiu tu w Indiach, o szukaniu umierających na ulicach, o ciężko chorych pozostawionych bez opieki, o ich sprowadzaniu do klasztoru, aby mogli odejść z tego świata godnie. Dla misjonarek w udzielaniu pomocy nieważne było wyznanie. Pomoc uzyskiwali wszyscy potrzebujący. Turystom nie pokazuje się sal z chorymi oraz umierającymi. Jest to sprawa intymna, a nie widowisko. W gablotach na parterze wyłożone zostały dokumenty potwierdzające dokonania Matki Teresy. Na honorowym miejscu Pokojowa Nagroda Nobla za rok 1979. Obok najwyższe odznaczenie państwowe Indii: Order Bharat Ratna i dziesiątki najwyższych odznaczeń z innych krajów. Na piętrze kaplica, w której siostry gromadzą się na modlitwach. Z parteru po schodach wejście na piętro, gdzie znajduje się niewielki pokoik, w którym jest łóżko, nieduży stolik, służący także za biurko, stojak z miską i dzban z wodą. Tak wygląda gabinet Świętej, która kierowała organizacją, mającą w dacie jej śmierci 5 września 1997 r. 5000 misjonarek pracujących w Kalkucie oraz w 610 misjach utworzonych w 123 krajach na całym świecie. Wychodząc pozostawiamy datki na działalność zgromadzenia. Następnego dnia rankiem udajemy się na lotnisko w Kalkucie, aby liniami krajowymi polecieć na należące do Indii, a zlokalizowane na Oceanie Indyjskim wyspy Andamany i Nikobary.

Relacja o pobycie na Andamanach i Nikobarach i w byłej portugalskiej enklawie na kontynencie – Goa – jak Redaktor Naczelny pozwoli innym razem.

Krystian Juraszczyk

Przekaż 1% swojego podatku za 2021 rok na rzecz organizacji pożytku publicznego Fundacji Radców Prawnych Subsidio Venire

Fundacja „Subsidio Venire" nieprzerwanie od 2009 roku niesie pomoc tym radcom prawnym i ich rodzinom, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji życiowej. Stworzona została przez radców dla radców, aby dać wyraz jedności i solidarności środowiska. Okazała się bardzo potrzebną organizacją, która zapewnia wsparcie finansowe i materialne.

– W ciągu ostatniego roku Fundacja pomogła 34 radcom prawnym, aplikantom i ich rodzinom, zrealizowała 3 ogólnopolskie spotkania integracyjne i 3 sympozja szkoleniowe dla członków naszego samorządu – podkreśla Michał Korwek, Prezes Fundacji Radców Prawnych Subsidio Venire.

Z pomocy Fundacji skorzystało do tej pory wielu potrzebujących. Dzięki wspólnemu wysiłkowi osób działających w jej organach, dzięki darczyńcom, którym los innych nie jest obojętny, fundacja może realizować swoje cele. W 2021 roku z tytułu 1% Fundacja otrzymała 9 558,10 zł., a przekazała na pomoc 34 potrzebującym kwotę 19 100 zł, w tym z uzyskanych dochodów w wyniku prowadzonej działalności. Wynagrodzenie pobrane przez członków Zarządu i Rady Nadzorczej Fundacji 0 zł (słownie: zero złotych).

Zarząd Fundacji zwraca się z prośbą do wszystkich radców prawnych i ich przyjaciół, aby nie zapominać o Subsidio Venire – przede wszystkim w chwilach, kiedy przychodzi czas na podzielenie się swoim ciężko wypracowanym 1% podatku, ale również wtedy, kiedy ktoś ze środowiska potrzebuje pomocy.

Aby budować piękną ideę niesienia pomocy i wspierać działania Fundacji mogą Państwo:

- **Przekazać 1% podatku – po wyliczeniu podatku, który Państwo zapłacą w tym roku, w ostatnich rubrykach zeznania podatkowego należy wpisać nazwę: Fundacja Radców Prawnych Subsidio Venire i numer KRS 0000326684.**
- **Przekazać darowiznę, którą można odpisać od podatku. Nr rachunku bankowego Fundacji 20 1750 0012 0000 0000 3860 3027 BNP Paribas Bank Polska S.A.**

Każdy może pomóc wskazując Fundację Subsidio Venire jako beneficjenta wpłaty 1% podatku. Im więcej osób zostanie przekonanych do przekazania 1%, tym skuteczniej Fundacja będzie działać i pomagać! Więcej informacji na temat Fundacji Radców Prawnych Subsidio Venire oraz przekazywanej pomocy znajduje się na stronie: **www.kirp.pl**

Subsidio Venire – radcy radcom